Nr 210. Kraków, Sobota 13 Września 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Praca legalna i ugoda.

Kraków, 12 września.

Piętnując przed kilku dniami ugodową tendencyę artykułu „Dziennika Poznańskiego“ o mowie Wilhelma II., nie przypuszczaliśmy, że dotkniemy tem boleśnie także koła ugodowe w Galicyi. A tak się stało. „Czas“ uważał za potrzebne wystąpić z tego powodu przeciwko nam z długą filipiką. Czyżby mowa poznańska rozbudziła także w konserwatywnych kołach krakowskich pewien „powiew ugodowy“ względem Prus?

„Czas“ zabrał się do rzeczy bardzo dowcipnie. Nie broni „Dziennika Poznańskiego“, nie zajmuje się także mową cesarza, lecz przerzuca rzecz całą odrazu na pole zasadnicze i z miną obrażonego niewiniątka stara się wykazać, że ugodowców wcale u nas nie ma, że polityka ugodowa, tak jak my ją pojmujemy i potępiamy, byłaby niedorzecznością. Imputuje nam nawet, że sami dobrze o tem wiemy, lecz że rozmyślnie rzucamy na postrach naiwnych to słowo i pojęcie, aby zakryć nasz „wstręt“ do wszelkiej legalnej pracy“. To bowiem, co my nazywamy „ugodą“, jest tylko pracą „lojalną i legalną“. Już to, gdy chodzi o wyparcie się grzechów, nie braknie naszym konserwatystom hipokryzyi; rozwijają wówczas całe bogactwo krętackiej dyalektyki, aby tylko z czarnego zrobić białe i w dodatku jeszcze zdobyć sobie opinię nieuznanej i niesłusznie obrażonej zasługi. Na szczęście jednak ta hipokryzya ich i dyalektyka nie wytrzymują chłodnej, przedmiotowej krytyki.

Nasamprzód tedy wykazać musimy różnicę, jaka między większością ogółu naszego a kołami, stojącemi za „Czasem“, panuje w pojmowaniu legalności wszelkich naszych prac narodowo-politycznych. Zasadę legalności naszych prac można słusznie zakreślić bardzo szeroko. Ponieważ mamy niezaprzeczone prawo do samoistnego bytu narodowo-politycznego, zupełnie takie samo, jak wszelkie inne narody, przeto z naszego stanowiska moglibyśmy uważać za legalne wszystko, co czynimy i podejmujemy dla odzyskania tego bytu politycznego, mamy conajmniej, w myśl uchwał kongresu wiedeńskiego, zupełne prawo do samoistnego bytu narodowego — w granicach, jakie nam kongres ten wyznaczył. Wszystko bowiem, co się później działo, było tylko samowolą, było nielegalnością ze strony państw zaborczych. Stąd więc każdą naszą pracę, zmierzającą do utrzymania tego „status quo“, należy uważać za zupełnie legalną, chociażby się ona państwom zaborczym nie podobała, chociażby zwracała się przeciwko prawodawstwu, jakie państwa te później ukuły na naszą zgubę. Tak my pojmujemy legalność prac naszych, a wraz z nami ogromna większość narodu polskiego.

Jakże zaś pojmuje ją „Czas“? Powiada nam to wyraźnie, że jego pracy legalnej chodzi jedynie o zachowanie „prymitywnych praw, które każdemu, zwłaszcza w państwie konstytucyjnem, służą już z samego tytułu przynależności do państwa“.

Na takie pojmowanie praw naszych ogół polski, nie chcąc popełnić narodowego samobójstwa, absolutnie zgodzić się nie może. Ludność polska w każdym z trzech zaborów musi żądać praw, przysługujących jej nie z tytułu przynależności do państwa, lecz z tytułu przynależności do jednego niepodzielnego narodu polskiego, którego prawo do narodowego bytu uznał nawet kongres wiedeński. Prawa z przynależności do państwa mogą się bowiem wprost sprzeciwiać prawom naszym narodowym. Tytułem przynależności do państwa można żądać od nas i żąda się też rzeczywiście zupełnego wyrzeczenia się samoistnego bytu narodowego, asymilacyi narodowej z zaborcami, a nawet — jak to uczynił świeżo cesarz Wilhelm — wyrzeczenia się miana Polaków. Tytułem przynależności do państwa można od nas żądać poddania się wszelkim ustawom i prawom, jakie państwo to w sposób legalny, a więc wolą swych prawodawców, ustanawia. — Czyż więc taka interpretacya legalności nie byłaby wprost dla nas samobójstwem narodowem?

A do takiego samobójstwa pchają naród nasi „ugodowcy“.

„Czas“ twierdzi, że ugodowcy nie istnieją wcale. Dlaczego nie istnieją? Oto dlatego, że gdzie nie chodzi o uzyskanie pewnych korzyści, gdzie zatem nie może być zastosowana zasada: „do, ut des“ — o jakiejkolwiek ugodzie mowy być nie może. Właśnie w takiem położeniu znajduje się ogół polski. — I ten sąd polega na zasadniczym błędzie. Naród polski ma jeszcze dużo „do dania“ — bo całą swoją narodową egzystencyę — dalej ekonomiczne i kulturalne swe siły i zasoby.

Bezprawnie zupełnie podcina się nam wszelkiemi sposobami materyalną i cywilizacyjną egzystencyę. I woła się do nas: „Porzućcie wasze aspiracye narodowe, a odrazu dopuścimy was do wszystkich źródeł naszego dobrobytu“. — Ileż to razy np. wołał tak do posłów wielkopolskich z trybuny parlamentarnej arcymistrz hakatyzmu zmarły minister Miquel! Jest więc jeszcze układać i godzić się o co. A czyż niema u nas ludzi, którzy prą wprost naród do takiego paktowania, do takiej ugody?

Są, a jest ich niestety dużo we wszystkich trzech zaborach. Dla korzyści osobistych, materyalnych, dla uzyskania dostępu do wszystkich dziś nam bezprawnie zamkniętych źródeł i stanowisk państwowych, zalecają wprost ogółowi rezygnacyę z wielu narodowych praw i postulatów, a co najmniej z wyraźniejszego objawiania uczuć narodowych, nie bacząc na to, że rezygnacya taka musi w końcu doprowadzić do zupełnego wyziębienia ducha narodowego.

Klasycznym wprost tego dowodem była era polityki ugodowej w Poznańskiem. Dla korzyści materyalnych zalecano tam Polakom uczestniczenie we wszystkich festynach niemieckich, odgrywanie roli „mówiących po polsku Prusaków. A czyż u nas inaczej się dzieje? Czyż i nasze koła konserwatywne nie zalecają ogółowi podobnego postępowania? Mówią nam przecież, że tylko wówczas osiągnąć zdołamy, co nam się słusznie należy, jeżeli „cicho“ siedzieć będziemy, nie urządzając chociażby — uroczystości grunwaldzkich.

„Czas“ twierdzi dalej, że o istnieniu „ugodowców“ nie może być mowy i z tej przyczyny, ponieważ podstawą „ugody“ „musiałoby być zapatrywanie, że ustawy i zarządzenia, mające na celu osłabienie i zniszczenie żywiołu polskiego, mają uzasadnienie prawne“. Gdzież tu logika? Najprzód więc stawia się jako zasadę uznanie przynależności do państwa, a tę zasadę jako jedyny tytuł do praw, przysługujących każdemu obywatelowi, — potem zaś oponuje się przeciwko ustawom tego państwa.

Zasada ta może być przecież tylko tytułem do praw obywatelskich, a nie do naszych specyalnych praw narodowych. — Z niej też z konieczności rodzić się musi polityka ugodowa. Ponieważ bowiem przynależność do państwa obcego przeczy formalnie tym specyalnym naszym prawom narodowym, trzeba je, jeśli odnośne rządy dobrowolnie nam ich przyznać nie chcą, okupywać nadzwyczajnemi ofiarami dla państwa. I tak też dzieje się w praktyce. Czemże bowiem okupiło Koło polskie w Berlinie zwrot dwóch tylko godzin nauki języka polskiego w miejsce zabranego ludności polskiej ogólnego wykładu w języku ojczystym? Jedynie głosowaniem za nowemi ciężarami, za powiększeniem floty i armii pruskiej. — A właśnie tensam „Czas“, który dziś twierdzi, że ugoda taka byłaby niedorzecznością, wówczas najzupełniej ją pochwalał.

Taka więc „legalna praca“ jest niczem innem, jak tylko bezustannem paktowaniem z obcym rządem, bezustannem cofaniem się ze stanowiska bezwzględnie narodowego, okupywaniem coraz to mniejszych dawek naszej odrębności narodowej coraz większemi ustępstwami, a więc ta „praca legalna“ w całem tego słowa znaczeniu jest „polityką ugodową“. Gdzie zaś jest ugoda, tam muszą być także ugodowcy. I przeciwko tym „ugodowcom“ zwracamy się stale i zwracać się będziemy zawsze, gdy, jak teraz w Poznaniu, przyjdzie im znów ochota do nowych „szacherek“ z rządem.

Nam nie wolno ani na krok ustąpić z naszego bezwzględnie narodowego stanowiska. Tylko na tem stanowisku opierać się może i musi cała nasza polityka, cała nasza samopomoc i obrona przeciwko gwałtom zaborców, jeśli oprzeć się mamy grożącej nam z dwóch stron nawałnicy.

Przed wyrokiem sądu rozjemczego.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Grac, 10 września.

W gorączkowem oczekiwaniu zgromadziła się dziś garstka Polaków, wytrwale śledząca przebieg rozpraw sądowych o Morskie Oko, w pałacu sprawiedliwości przy Jakominigasse, aby wysłuchać ostatecznych decydujących wywodów, mających przynieść rozstrzygnięcie granicznego sporu.

Pomimo wielkiego rozgłosu, jakiego sprawa nabrała wskutek sprawozdań dziennikarskich, zainteresowanie tu na miejscu jest bardzo małe. — Wśród audytoryum widać kilkunastu starszych urzędników sądowych, kilku młodych studentów prawa, odsługujących jednoroczną służbę wojskową, pozostałą zaś resztę tworzy kolonia polska, która tym razem zwiększyła się przez przybycie prof. dra Ponikły, wiceprezesa Towarzystwa tatrzańskiego. — Wśród Polaków panuje ruch gorączkowy i oczekiwanie, jakie stanowisko zajmą dziś obrońcy sprawy węgierskiej wobec wyniku oględzin przy Morskiem Oku i spodziewanego wywodu rzeczoznawcy-kartografa prof. Beckera.

Z uderzeniem godziny 10 rano zajął trybunał swe miejsca, a prezydent Winkler oświadczył, że sąd rozjemczy podejmuje nanowo przerwane rozprawy, celem zakończenia postępowania dowodowego i wysłuchania orzeczenia zawezwanego rzeczoznawcy prof. Beckera z dokonanych na miejscu oględzin spornego terytoryum nad Morskiem Okiem.

Orzeczenie pułk. Beckera przeszło najśmielsze nasze oczekiwania i nadzieje. Wywód jego, wygłoszony pewnym, spokojnym tonem, sprawił silne wrażenie i miał cechę głębokiego przekonania. Typowy ten Szwajcar ma w swej postawie i zachowaniu się coś, co z góry dyktuje dla niego szacunek i wzbudza zaufanie. Powagę uczonego znawcy łączy z zimnym spokojem, który jest tym razem pełną gwarancyą bezstronności jego wywodu. — Argumenta jego były wprost druzgoczące całą misterną tkaninę kłamstw węgierskich. Na 8 postawionych sobie przez trybunał pytań zasadniczych, odpowiedział ze spokojem i pewnością człowieka, który, wyrobiwszy sobie o danym przedmiocie przekonanie, nie da się odeń odwieść najkunsztowniejszą sofistyką interpelantów.

A więc stwierdził przedewszystkiem: 1) Że sporne parcele tworzą jednolitą całość z kompleksem terenu, spadającego od szczytu Rysów ku Morskiemu Oku; 2) że ów Rybi Potok, uwidoczniony na mapach węgierskich, oznaczających linię graniczną od szczytu Rysów do Czarnego Stawu, nie jest wcale potokiem, ale szczeliną skalną, przez którą spływa woda tylko doraźnie, w razie topnienia lodów, że zatem za linię graniczną wcale nie może być uważany; 3) że naturalna granica górska idzie grzbietem od szczytu Rysów i dalej zlebem przez szczyt Żabiego; 4) że Turnie Miguszowieckie łączą się naturalnym grzbietem z Rysami i że innej naturalnej granicy ku Rysom prowadzić nie można; 5) że grzbiet Żabiego kwalifikuje się zupełnie do poprowadzenia naturalnej granicy, bo od samego początku swego przy Rysach ciągnie się nieprzerwanie i jest wyraźny, a dopiero w samym końcu na przestrzeni około 700 m. wygładza się w dolinę; 6) że na granicę naturalną nadają się tylko przeszkody naturalne, jakiemi są grzbiety górskie lub rzeki przez głębie swą nie do przebycia; 7) że wobec tego też wzmiankowany Rybi potok nie jest identyczny z Białką, mokra granica mogłaby iść tylko wzdłuż Białki i Białej Wody ku Polskiemu Grzebieniowi, a zatem zagarniać znacznie większą przestrzeń ziemi na korzyść Galicyi. Identyczność rzeki i jej nazwa wyprowadza się bowiem w biegu od dołu ku górze, a nie odwrotnie.

Jak z tego widać, wywód powyższy, który z powodu obfitości materyału dowodowego zużytego przez rzeczoznawcę, w ogólnych tylko podaję konturach, zbija we wszystkich szczegółach wszystkie argumenta Węgrów.

Po półgodzinnej przerwie rozpoczęły się z obu stron interpelacye, skierowane do rzeczoznawcy Beckera.

Prez. Tchórznicki zapytuje go o znaczenie map Seegerowskich i żąda wyjaśnienia, jakim sposobem stać się mogło, że mapy, przez tegosamego człowieka sporządzone, jedne wykazują linię graniczną na korzyść Węgier, drugie na korzyść Galicyi i dlaczego mapa Nikorowicza przedstawia błędnie granicę?

Prez. Lehoczky zwraca uwagę, że linia graniczna może nie zgadzać się z naturalną granicą, ale oddaje wiernie ówczesne przekonanie ludności i faktyczny stan posiadania.

Radca Laban zapytuje, czy granice w wielu wypadkach nie odbiegają od swych linij naturalnych i czy rzeczoznawca nie sądzi, że i w tym wypadku stać się to mogło.

Pułk. Becker w krzyżowym ogniu pytań węgierskich zachowuje chłodny spokój i pewność zdania. Co do kart Seegerowskich zaznacza, że opierały się one przeważnie na dawnych błędnych mapach, a nie na naocznem stwierdzeniu granic. Co do karty Nikorowicza zaznacza z naciskiem, że jest ona zupełnie pozbawioną mocy dowodowej, gdyż nie jest autentykiem, ale pobieżną kopią, z innych map zestawioną i zastosowaną do pretensyj węgierskich, wyrażonych w tekście ówczesnego kontraktu. — Co do sprzeczności granic naturalnych i sztucznych, zaznacza wreszcie, że sprzeczność ta się zdarza niekiedy, ale tylko tam, gdzie wchodzą w grę interesa ekonomiczne i gospodarcze, co w danym wypadku jest wykluczone, gdyż sporne terytoryum jest nieużytkiem, nie przedstawiającym zgoła gospodarczej wartości.

Po interpelacyach członków trybunału rzucili jeszcze kilka drobniejszych pytań obaj obrońcy, pp. Balcer i Belcs, poczem przewodniczący Winkler ogłosił postępowanie dowodowe za ukończone i zaprosił do ostatecznego wywodu według przyjętego poprzednio porządku obrońcę węgierskiego.

Radca Belcs jest w tej chwili przedmiotem ogólnej uwagi. Po wywodach rzeczoznawcy Beckera, po wyniku naocznych oględzin, po obaleniu wszystkich argumentów i dowodów węgierskich, obrona zastępcy Węgier ze stanowiska prawniczego przedstawiała się jako zadanie niełatwe i niezbyt wdzięczne.

Obrońca węgierski nie zdawał się być jednak zrażony przebiegiem postępowania dowodowego. Jak gdyby nie uznawał całej poprzedniej dyskusyi, p. Belcs z patetyczną miną rozpoczął wywód od stwierdzenia, że zarówno oględziny spornego terytoryum jak orzeczenie pułk. Beckera uzasadnia w całej pełni(!) słuszność pretensyj węgierskich, wykazując, że linia graniczna między Galicyą a Węgrami biegnie od szczytu Rysów wzdłuż Rybiego Potoka, tak bowiem orzekły władze fiskalne, tak mówią mapy Töröka, tak dowodzi wiekowa tradycya i stan posiadania, liczący 700 lat swej historyi. Jeżeli pan rzeczoznawca w pewnych szczegółach twierdzi inaczej, to uważa on to twierdzenie za pogląd akademicki, nie zgodny z faktycznym stanem rzeczy, który w sposób odmienny granice owe zakreślił. Wywód swój krótki i niezmiernie płytki, zakończył p. Belcs prośbą, skierowaną do trybunału, aby tenże, opierając się na przytoczonych dowodach, zajął jego stanowisko przy osądzeniu sprawy i wydał wyrok sprawiedliwy. „Fiat iu-

---

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

32 Tom pierwszy.

— Dlaczego my nie wypędzimy tych Moskali? — odezwał się nagle Henio.

— Cóż byś zrobił? — spytał go z uśmiechem żartobliwym.

— Zebrałbym wszystkich Polaków i pobił wszystkich Moskalów.

— Heniu, siedź cicho, nie wtrącaj się do rozmowy starszych, bo pójdziesz spać zaraz.

— Już będę cicho, — zaszeptał chłopczyk.

— A wie pan? — odezwała się gospodyni — mam już lokatora.

— To bardzo szczęśliwie... Któż taki?

— Jakiś Moskal, wygląda na dość porządnego, jest jakimś urzędnikiem przy gubernatorze.

— Hm... szkoda że Moskal.

— Pan tak samo jak Polcia, — mówiła podrażniona, — wzdycha że Moskal, naturalnie wolałabym swego, ale z drugiej strony, nie mogłam płacić za pusty pokój.

— Bardzo słusznie, — przyznał gość, — a zresztą to pokój oddzielny, i oprócz odbioru komornego nie będzie pani miała z nim styczności.

— Pokój jest ze samowarem — dodał Ignaś.

— To rzecz Janowej — uśmiechnął się.

— Ale wiecie, co mi ten Moskal powiedział? — zawołała matka.

— Cóż takiego?

— Chciał jeść u nas obiady, odmówiłam naturalnie, a wówczas on mówi, że przynajmniej pozwolę, aby przyszedł kiedyś na herbatę do nas.

— A to co nowego?! — zawołała Polcia, — dość tej niewoli wszędzie, przynajmniej w domu chcę być swobodną. Cóż mama odpowiedziała?

— Na miejscu mamy byłbym wprost odmówił — rzekł zachmurzony Ignaś.

Matka słuchała tych uwag z lekkiem zmieszaniem i rzekła tonem usprawiedliwienia:

— Nie wypadało odmówić mu stanowczo, mógł się obrazić, odpowiedziałam mu zimno i obojętnie, a jeśli będzie miał wolny wieczór, może przyjść, ale ani słowem nie zapraszałam.

— Gdyby przyszedł mamo, o czem wątpię, mama pozwoli, że ja się nie pokażę, — odezwała się córka tonem stanowczym.

— Ani ja — rzekł Ignaś chmurny.

— I ja nie — zawołał Henio.

— Zwłaszcza ty, — uśmiechnęła się matka do chłopczyka, — uspokójcie się moje dzieci. Sądzę, że on jest na tyle dobrze wychowany, iż bez zaproszenia nie przyjdzie, a gdyby, gdyby przyszedł, przyjmiemy go tak, że odechce mu się na drugi raz. Uciekać jednak, kryć się, to nie ma sensu. Czy mam słuszność, panie Ludwiku?

— Jeśli pani liczy na wychowanie i delikatność Moskali, jest pani, mojem zdaniem, w błędzie. Wejdzie nieproszony, może być źle przyjęty, lecz jeśli tylko ma w tem swój jakikolwiek interes, znów przyjdzie, i z tem trzeba się liczyć. Ale gdyby już przyszedł, niepodobna mamy samej — zwrócił się do córki — zostawiać mu na pastwę, trzeba wymyśleć jaką wizytę, czy inny powód wyjścia i uwolnić się od niego.

— Tak, to bardzo dobra rada — zawołała ucieszona Wielońska — a zresztą do wizyty daleko, on nie umie po polsku ani słowa, a my po moskiewsku, dopiero byłaby ciekawa rozmowa — śmiała się swobodnie.

Wkrótce wstano od stołu i całe towarzystwo przeszło do saloniku, tylko matka została na chwilę w jadalnym pokoju.

Polcia, idąc obok Ludwika Bartnickiego, rzekła półgłosem:

— Jaka szkoda, że pan nie mógł zająć tego pokoju!

— Nie chcę i nie mogę narażać państwa — odparł tymsamym głosem.

— Teraz mamy Moskala.

— Pocieszajmy się, że nie przyjdzie — uśmiechnął się.

Nadeszła matka, porozmawiano chwilę o nowych książkach, teatrze i gość wyszedł.

VIII.

W połowie października rozpoczęły się szarugi jesienne. Zwały chmur, pędzone wiatrem, przewalały się po szarem niebie, to siekąc ostrym, drobnym deszczem, to mżąc wilgocią dojmującą.

W bezlistnych, odartych drzewach grał wiatr, wpadał w ulicę, huczał, rwał, a zakłębiwszy się na zbiegu przecinających się ulic, wznosił się w górę, na dachy, zawył w kominach i pędził dalej na pola i lasy. — Ulice, pełne kałuż, błota, wilgoci, wyglądały posępnie, odstręczająco, a nieliczni przechodnie szybko szli, chroniąc się do domów.

Gardow i dwaj jego koledzy nie mogli dzisiaj się rozejść z restauracyi. Ile razy spojrzeli przez okno na zabłoconą ulicę, na siekący deszcz, i posłyszeli huczący wiatr, wracali znów do swego stolika, racząc się skromnie kawą z arakiem, gdyż żaden z nich nie miał dosyć pieniędzy, aby pohulać.

— Muszę już iść do domu — rzekł Karpiszew — żona czeka i będzie się gniewała.

— Czy pierwszy raz — uśmiechnął się z ironią Didkowskij — raz więcej, raz mniej, wszystko ci jedno.

— Dla ciebie może, dla mnie nie, ja chcę żyć w zgodzie z moją żoną.

— Że się spóźnisz, nie wielka rzecz, od czego są pobiurowe godziny, ot była pilna robota, zatrzymali i koniec.

— Co tam wam — westchnął Gardow — pójdziecie do domu, jest żona, jaka ona jest, ale jest; są i dzieci, wam zawsze weselej... Ale ja!? Cztery ściany, do nikogo słowa nie przemówisz, siedzisz sam i rozmyślasz nad smutkami.

— A tobie czego brakuje? — zaśmiał się Karpiszew — kawaler, wolny od obowiązków, wracasz, kiedy chcesz, idziesz, gdzie chcesz; do restauracyi to i dobrze, do teatru, czy posłuchać muzyki, nikt ci nie broni... i ty, Sergiuszu Wasilewiczu, jeszcze się skarżysz?

— Gadanie, nic więcej — ścisnął ramionami Gardow — aby się zabawić, trzeba mieć pieniądze, bo tu w tej przeklętej Polsce tylko płać i płać. Ot u nas w Moskwie, trafi się to przyjezdny, znów kupiec, albo fabrykant, płaci, poi, zachęca, nie puści, póki się nie zahulasz bez pamięci, a tu już blisko miesiąc siedzę, czy chociażby pies kulawy zaprosił po ludzku na kieliszek.

— Tak, tak — westchnął Didkowskij — tu inny kraj, inni ludzie... a im się zdaje tam u nas, że nam tu, jak w raju.

— Głupcy! — zawołał Gardow z oburzeniem, — niechajby który spróbował?! Ot nudno, smutno, myślę sobie pójdę do klubu, do naszego klubu. Czytam napis: Ruski klub, tak wchodzę. Zaraz z progu pyta mnie szwajcar, czego i do kogo, powiadam: w gościnę. Hm... w gościnę? mówi do mnie, zawołam sekretarza. Ten woła mnie do kancelaryi, wypytał o nazwisko, zajęcie i powiada: trzeba złożyć wpisowego dziesięć rubli, na posiedzeniu osądzą czy godny jestem, a potem płać miesięcznie po pięć rubli. Ot masz tobie równość ruska, — zaśmiał się drwiąco, — nie tylko płać, ale niewiadomo czy ciebie, ruskiego człowieka, co zdrowie i siły traci na kresach, broni państwa i jego całości, poświęca się co dzień, co godzina, czy też ciebie twoi ruscy bracia zechcą przyjąć!? Ot, wdzięczność! nagroda! — i zaklął dosadnie.

— Tyś Sergiuszu Wasilewiczu świeży nowy człowiek, — uśmiechnął się Didkowskij, — to i tobie dziwno, ale nam nie. Klub jest tylko dla bogatych, ot akcyźnicy, urzędnicy wysokiej rangi, no i bogaci oficerowie; tam codziennie idzie gra wysoka, nie o dziesiątki, setki, ale o tysiące, gdzież nam do nich. Chociażby cię byli i puścili, stałbyś jak wół przed pasztetem.

— Ale to źle, tak być nie powinno, — oburzał się Gardow, nie chcąc się przyznać przed kolegami, że sekretarz usłyszawszy jego nazwisko, rzekł dumnie: idź pan, to nie jest klub dla pana, — gdzież mamy się zgromadzać, my, którzy pracujemy wspólnie na bezpieczeństwem państwa i rządu, gdzie naradzić się wspólnie i pomódz sobie wzajemnie.

— Nie unoś się Sergiuszu Wasilewiczu, — uśmiechnął się Karpiszew, — byli już przed tobą tacy, którzy tego zażądali. Dano obszerne mieszkanie, opał, światło, meble, wszystko darmo, bo rząd płacił, i tylko dla formy żądano po pięćdziesiąt kopiejek od familii na miesiąc. Było dobre, tanie jedzenie, i wiesz co się stało?

— No, opowiadaj.

— Wyżsi nie chcieli krępować niższych urzędników, i nie przychodzili; niżsi obawiali się wyższych i nie przychodzili, a główna rzecz, brakło napojów, ani wódki, ani piwa, ani araku, jakże się tu bawić? tak i po roku zamknęli budę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stitia" zakończył z emfazą mowca węgierski, bo ona jedna powołaną jest przywrócić wielowiekową przyjaźń polsko-węgierską i zatrzeć wspomnienie krótkotrwałego, błahego zatargu. Oczekując ze strony trybunału takiego sprawiedliwego wyroku, sprawę z całem zaufaniem pod jego światłe rozstrzygnięcie oddaje".

Prof. Balcer odpowiedź swą jędrną i treściwą, wygłoszoną spokojnie i z dosadną siłą argumentacyi, rozpoczął od zaznaczenia, że jego stanowisko jest znacznie łatwiejszem od stanowiska obrońcy węgierskiego, gdyż ma za sobą potężny aparat dowodowy, wykazujący dobitnie słuszność praw polskich a bezpodstawność uroszczeń węgierskich. Mowca w szczegółowym wywodzie przebiega raz jeszcze cały dowód z Białki i wykazuje, że mapy Seegera i Nikorowicza nie mają żadnej siły dowodowej, gdyż są fabrykowane „ad hoc" i mogą być uważane jedynie jako „Urkundliche Pretensionslinien". Podczas gdy węgierska strona przytacza na swą obronę 2 wersye różnorodne co do linij granicznych, polska strona ma tylko jednę wersyę, która niezbicie świadczy o słuszności jej praw.

W krótkiem do trybunału skierowanem „petitum" prosi polski obrońca o przyznanie Galicyi obu parcel spornego terytoryum Żabiego i ustalenie granic według biegu Białki i grzbietu Żabiego.

Po przemówieniu prof. Balcera, trybunał udał się na naradę, poczem po upływie kwadransa przewodniczący Winkler ogłosił następujące uchwały:

Sąd rozjemczy uznaje, że wywodami obu stron sprawa została dostatecznie wyjaśnioną, wobec czego rozprawy jawne zostają zamknięte. W myśl § 13 regulaminu sądu rozjemczego odbędą się w dniach następnych posiedzenia trybunału przy drzwiach zamkniętych z wykluczeniem obu obrońców, poczem zapadnie wyrok. Wyrok zakomunikuje przewodniczący obu sędziom polubownym, aby mogli o nim zawiadomić swe rządy. Wyrok ten nie będzie ogłoszony na publicznem posiedzeniu, ale sąd rozjemczy postara się, aby w odpowiedni sposób mógł być bezzwłocznie podany do publicznej wiadomości.

Według udzielonych nam poufnie informacyj, wyroku spodziewać się można w piątek a najdalej w sobotę. *wp.*

Obostrzone przepisy uniwersyteckie.

Urzędowy rosyjski „Prawit. Wiestnik" ogłasza sankcyonowane przez cara normy, na których oprzeć się mają w przyszłości przepisy dla studentów uniwersyteckich i dla szkół wyższych, podlegających bezpośrednio ministerstwu oświaty. Normy te streszczają się w następujących punktach:

Przy każdym kursie ma być kurator z grona nauczycieli danego zakładu naukowego. Kuratora wybiera rada. Jemu daje się prawo urządzania pogawędek wspólnych z kursem. Kuratorzy tworzą komisyę pod przewodnictwem rektora lub dyrektora, dla wspólnego rozważenia spraw odpowiednich, dotyczących różnych kursów, fakultetów i oddziałów. Ogólne zebrania studentów całego zakładu naukowego, oraz zebrania studentów wydziałami nie są dopuszczone.

Zebrania studentów kursami zwołuje się z rozporządzenia rektora (lub dyrektora), albo za jego przyzwoleniem z inicyatywy kuratora. Dozwolony jest wybór starostów kursowych z pośród studentów. Dopuszczone jest organizowanie kółek naukowych i literackich pod kierunkiem profesorów.

Ogłoszono również przepisy o karach na studentów wyższych zakładów naukowych, podległych ministerstwu oświaty przez sąd dyscyplinarny. 1) Napomnienie. 2) Nagana. 3) Pozbawienie prawa uczestniczenia w zebraniach kursowych. 4) Przeniesienie terminowe z grona studentów na wolnych słuchaczów. 5) Moralne potępienie, niezależne od kar, wskazanych w punkcie trzecim lub czwartym. 6) Uwolnienie z zakładu bez zabronienia wstąpienia niezwłocznego do innego zakładu, lub z zabronieniem wstąpienia przed terminem określonym. 7) Wydalenie z zakładu przed terminem. 8) Wydalenie z zakładu bez prawa wstąpienia do innych wyższych zakładów naukowych.

Naczelnik zakładu może nakładać kary następujące: 1) Napomnienie. 2) Naganę. 3) Chwilowe zabronienie uczęszczania do zakładu. 4) Zalecenie wniesienia podania o uwolnienie.

Nowe te przepisy wywołają bez wątpienia nowe wrzenia wśród młodzieży uniwersyteckiej w Rosyi. Najważniejszy jest w nich zakaz odbywania zebrań ogólnych. uczniów całego zakładu i ograniczenie prawa zgromadzeń studenckich na poszczególne wydziały.

Po wizycie cesarskiej.

Nulla dies sine linea — powiedzieć dziś można o sprawie polskiej w Prusach. Teraz zwłaszcza, po „dniach cesarskich" w Poznaniu codziennie pojawiają się nowe pomysły i projekty, nowe doniesienia o rzekomo zamierzonych zmianach administracyjno-politycznych w dzielnicach polskich. O ile doniesienia te polegają na prawdzie, lub o ile są jedynie wyrazem życzeń hakatystów, względnie wytworem rozbudzonej ich na nowo fantazyi, trudno się dowiedzieć. W każdym razie, nie wiedząc, na co się faktycznie zanosi, należy bacaną zwracać uwagę na te wieści. I tak „Wiener Allg. Ztg" otrzymała telegram z Berlina, według którego obecny starszy burmistrz Poznania, p. Witting, ma być powołany na kierownika komisyi kolonizacyjnej, która przy tej sposobności uledz ma gruntownej reorganizacyi. Będzie to pierwszym krokiem do zupełnej reorganizacyi administracyjnej polskich dzielnic we wszystkich dziedzinach. Przedewszystkiem zamierza podobno rząd znieść szkoły wyznaniowe; przywrócić znów wszędzie symultanne, gdyż tylko przez pomieszanie dzieci polsko-katolickich z ewanielicko-niemieckiemi spodziewa się lepszego skutku polityki germanizacyjnej.

Jeżeli wieść ta się sprawdzi, ludność polska pod względem narodowym nie poniesie szwanku, i ten bowiem system nie okaże się skutecznym; pod względem materyalnym odetchnie zaś nieco, gdyż zmniejszą się ciężary szkolne. Najmniej z tej zmiany będzie zapewne zadowolone centrum katolickie, które zwalcza szkoły symultanne jako „truciznę". Może to ostudzi także jego zapał dla — ostatniej mowy cesarskiej.

Z całą już niemal pewnością przypuszczać można, że zachowanie się oficerów rosyjskich w Poznaniu nie podobało się Niemcom i cesarzowi. Nawet konserwatywne niemieckie gazety skarżą się dziś na Czertkowa, że ani słowem nie zdradził w Poznaniu, iż cieszy się z prześladowania Polaków w Prusach. Był sztywnym i obojętnym i nie reagował nawet na komplementy i serdeczności jakiemi go cesarz formalnie obsypywał. Uderzają dalej kurczowe wprost wysiłki prasy półurzędowej, podejmowane w celu wykazania, że Polacy absolutnie na Rosyę liczyć nie mogą. „Koelnische Ztg" zapewnia teraz, że między cesarzem a carem w Rewlu przyszło do zupełnego porozumienia co do kwestyi polskiej, a tę jej wiadomość, jakkolwiek jest bardzo ogólnikową i niejasną, rozgłoszono zaraz telegrafem po całym świecie.

Rządowi chodzi widocznie o to, aby przekonać Polaków w Księstwie, wśród których rzeczywiście nurtują prądy rusofilskie, że Rosya popiera politykę niemiecką. W tym celu zamówiono sobie nawet telegramy przekupnego biura Laffana, które starają się wzbudzić podejrzenie, że nawet między Rosya a Francyą powstało z powodu usunięcia ambasadora hr. Montebello z Petersburga, poważne nieporozumienie i że Rosya dziś czule znów zwraca się ku Niemcom.

„Dziennik Poznański" kontynuując dalej ugodową swą politykę, usiłuje gwałtem uniewinnić ową czwórkę szambelanów, którzy zerwali solidarność narodową. Potępianie ich nazywa — „musztardą po obiedzie". Wczoraj podał nawet w wątpliwość wieść o odebraniu godności szambelańskiej hr. Żółtowskiemu, udając, że nie wie, jakoby hr. Żółtowski był rzeczywiście szambelanem, co wie cały Poznań. — Dziś przyznaje, że się „pomylił" — widać atoli, jak bardzo go martwi, iż hr. Żółtowski pokazał, że wyżej ceni godność narodową, niż liberyę pruską.

Od strejku do zamachu.

Znów mamy przed sobą bardzo ważny przyczynek do psychologii ruchu rewolucyjnego w Rosyi. Są nim ogłoszone w wiedeńskiej „Arbeiter Ztg" dwa listy sprawcy zamachu na księcia Obolenskiego, z których jeden wystosowany jest do robotników, drugi do chłopów rolnych. W jaki sposób listy te doszły do rąk redakcyi rzeczonego pisma, nie wiemy, dość, że sprawiają najzupełniej wrażenie autentyczności. Oba dają nam pogląd na tendencye i plany dzisiejszej partyi rewolucyjnej w Rosyi, a równocześnie wykazują, jak wielka zachodzi różnica między dzisiejszą agitacyą socyalno-rewolucyjną, a dawniejszą propagandą nihilistyczną. Równocześnie poznajemy z nich doskonale duszę człowieka, który krwawym czynem pragnął pomścić krzywdy i męczeństwo chłopów rosyjskich. Z każdego niemal wiersza wieje żar zapału, ożywiający tego fanatyka altruizmu, oraz głęboka miłość, jaką żywi dla wszystkich uciśnionych. Więc nawet ci, którzy słusznie potępiają morderstwa polityczne, nie mogą odmówić uznania odwadze i poświęceniu, jakie zrobiły z niego męczennika idei. Fakt zaś, że Rosya — jak dowodzą ostatnie zamachy — posiada dużo tego rodzaju zapaleńców, nie może pozostać zupełnie bez wpływu na jej koła rządowe, musi je przekonać, że przeciwko takiej potędze roznamiętnienia i zapału — chłodne środki brutalne nic zdziałać nie zdołają.

W liście swym do robotników wyjaśnia autor, w jaki sposób i z jakich przyczyn partya rewolucyjna zmuszoną wreszcie była do użycia środków gwałtownych, a mianowicie zbrodniczych. Pierwotnie nie miała takich zamiarów, pragnęła oddziaływać na sfery rządowe środkami bardziej legalnemi. Naprzód więc używała jako środka do tego strejków. Wkrótce atoli już przekonała się, że tym środkiem w Rosyi nic zgoła osiągnąć się nie da. Autor listu sam przyznaje, że w końcu im samym akcya taka wydała się wprost śmieszną i bezcelową. Wówczas rozpoczęto demonstracye uliczne i wywoływano zaburzenia. Ale i w tym kierunku spotkał rewolucyonistów zawód. Sprawca zamachu pisze o tem, co następuje:

„Mniemałem, idąc na demonstracye, że idę na walkę. Tymczasem przekonałem się, że poszliśmy nadstawiać tylko plecy i głowy nasze na ciosy nahajek, pięści i kolb karabinowych. Raz, gdy wróciłem z takiej demonstracyi, płakałem z gniewu i wstydu. Niespodziewanie bowiem uderzyli na nas kozacy, my zaś nie wstrzymaliśmy natarcia, lecz rzuciliśmy się do ucieczki. Tuż za nami pędzili kozacy i bili nas nahajkami bez miłosierdzia. A przypatrujący się temu siepacze policyjni, wołali głośno: patrzcie, jak uciekają! W Jekaterynosławiu bito demonstrantów także na policyi, lżono ich i wyszydzano. My znosiliśmy to w milczeniu, a oni przekonali się, że są mocniejsi od nas, i że liczyć się z nami nie potrzebują. Wstydziłem się wówczas za siebie i za moich towarzyszów. Usiłujemy przecież zmienić z gruntu istniejące stosunki, a tu spokojnie znosić musimy poniżające traktowanie. Mojem zdaniem, jeśli mamy walczyć, to walczyć musimy jako uczciwi robotnicy, przedewszystkiem zaś starać się musimy o to, ażeby nas wszyscy szanowali, wrogowie zaś nadto nas się bali. Gdy przed półtora rokiem zetknąłem się z robotnikami, którzy byli już wówczas socyalnymi rewolucyonistami, przystałem do nich, bo zasady ich zgadzały się z mojemi. Minął potem rok i dowiedziałem się, że w łonie tej partyi powstała nowa organizacya a charakterem bojowym. Wówczas starałem się wszelkiemi sposobami, ażeby i mnie do niej przyjęto, uzyskałem to jednak dopiero wtedy, gdy Bałmaszew zabił Sypiagina. Zapytano mnie, czy byłbym gotów zabić także gubernatora Charkowa, ktory w bezlitosny sposób znęcał się nad chłopami i dopuszczał się bestyalnych wprost gwałtów, a za to jeszcze nagrodę otrzymał od cara. Zgodziłem się na to natychmiast, bo przekonałem się, że partya nasza dobrze pojmuje obowiązek swój względem ludności chłopskiej".

W taki sposób ze zwykłego robotnika, bo takim ma być sprawca zamachu, przeobraził się w zbrodniarza politycznego, który, jak sam powiada, uważa to za największe dla siebie szczęście, iż może się poświęcić dla wielkiego i świętego dzieła. — A dziełem tem jest w jego oczach „obrona chłopów, którzy „stanowią całą Rosyę". — Pragnął on czynem swym wpłynąć na sfery rządowe, ażeby nie przeszkadzały nadal rozwojowi kwestyi robotniczej i socyalnej w Rosyi. Zawiodłszy się na wszelkich środkach legalnych, na strejkach i demonstracyach, już tylko tę jedną drogę widział do celu. Gdy bowiem — pisze — rząd przekona się, że za każdy gwałt przypłaci życiem który z satrapów carskich, może wówczas ulęknie się gniewu ludu i przestanie nadal znęcać się nad nim i nad wolnością".

Może i to złudzenie tylko, a może — jeżeli znajdzie się dostateczna liczba wykonawców — akcya taka ostatecznie jednak dopnie celu.

Wydawnictwa odpustowe.

Napadłem p. Wojnara z niecierpliwością i gniewem.

— Człowieku, miejże litość nad ludem naszym. Masz księgarnię ludową, jedyną w Galicyi, chcesz pracować dla ludu, a gdy ci się zdarzy dobra sposobność zbliżenia swych broszurek do ogromnych mas ludu, nie korzystasz z tego.

P. Wojnar zdziwiony spogląda na mnie; wyjaśniam więc o co idzie.

— Na Kalwaryi podczas odpustu, gdy krocie tysięcy ludu napływały z rozmaitych stron kraju, gdy cisnęły się pielgrzymki całe około stolików i straganów, aby kupić pamiątkę jaką dla czeladzi, nie dałeś pan swego pawilonu z książkami ludowemi. Dlaczegoż nie rozrzuciłeś pan po stolikach swoich doskonałych, a tanich broszurek?

— Owszem!

— Jak to? Wszak szukałem przez pół dnia za jedną bogdaj dobrą książką, aby kupić dla Antka na wsi; chciałem przynieść książek więcej i dla Józefowej i dla „Przehulanej" i dla starego Jana, a nie znalazłem w pawilonie „Katolika" nic, jak tylko same cudaczne dzieła, nie licujące z duchem oświaty. „Piękna Meluzyna", „Siedm zbójów", „Zaczarowany zamek" i jakieś przedpotopowe tłomaczenia z obcych języków.

— Dałem — odpowiada p. Wojnar — nasze pieśni narodowe na wszystkie stoliki do sprzedania, dałem broszurki w komis, ale mi to wszystko skonfiskowano.

Rzecz niepodobna do wiary. Więc „Piękna Meluzyna", „Zamek zaczarowany", „Skarby zaklęte", „Senniki egipskie", „Wróżby przyszłości" przez ptaszka wyciągane i „Przepowiednie szczęścia" mogą być sprzedawane, ale o powstaniu narodowem, o Konstytucyi 3 Maja, o Kościuszce lub Mickiewiczu nie wolno na odpuście książek rozszerzać.

Dużoby mówić o tem, ale na razie zwracam się do czego innego.

Oto w niedzielę rozpoczyna się odpust w Mogile. Będzie tam rojno i tłumnie. Zjadą panoramy żydowsko-niemieckie, karuzele piskliwe i wrzaskliwe, przywloką się kataryniarze z losami szczęścia, przyjdą straganiarze z sercami wielkiemi, pukawkami i trąbkami rozmaitemi, a przytem będą sprzedawane rozmaite pieśni o stylu zawiłym i błędach gramatycznych, będzie dużo wszystkiego, ale braknie książeczek i broszurek pożytecznych w duchu narodowym pisanych.

Czy tak będzie jeszcze długo i nikt nie rozpocznie szukać dróg nowych? Jeśli władza kościelna na odpustach nie pozwala sprzedawać świeckich rzeczy, to niechże każe zabrać „Senniki egipskie", „Piękne Meluzyny" i „Kartki z losami przepowiedni". Jeśli zaś władza inna, pozwala sprzedawać głupie rzeczy, to niech się postarają komitety oświaty czy ludowe, aby było wolno na odpustach sprzedawać wydawnictwa ludowe. Lud do księgarni w mieście jeszcze nie rychło przyjdzie, więc księgarnie powinny zbliżyć się do ludu, a na takich odpustach, jak na Skałce, w Kalwaryi, w Mogile i innych, ludu zbiega się ogromnie wiele i wtedy jedyną drogą jest ułatwiać mu nabycie broszurek tanich i narodowych. Wiem, iż w innych krajach umieją zbliżać do ludu oświaty ksiąg i wiedzy. Są księgarnie wędrujące, są ruchome sklepy, jeżdżące od wsi do wsi z wydawnictwami tak zajmującemi i pożytecznemi zarazem, iż lud je rozchwytuje, a przeto uświadamia się rychlej, niż u nas. Czyżby u nas tego być nie mogło? Czas rozpocząć pracę w tym kierunku.

Jan Świerk.

Kronika.

Kraków, 12 września.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 23 dodatku powieściowego p. t. „Ucieczka z Syberyi" Rufina Piotrowskiego.

Pomnik Michała Bałuckiego. Komitet przypomina, iż z dniem 1 października b. r. upływa ostateczny termin zwrotu gotówki za puszczone na ten cel bloki i uprasza usilnie wszystkich, którzy te bloki otrzymali, do złożenia przypadającej za nie gotówki, najpóźniej do dnia 15 października b. r. na ręce skarbnika, p. dra Eugeniusza Hubaczka w Krakowie, ulica Floryańska, l. 29, II piętro.

Pani Modrzejewska, która wraz z mężem swoim, p. Karolem Chłapowskim, przybyła do Zakopanego, spędzi tam 10 dni, poczem uda się do Krakowa, celem spotkania się tam z dyrektorem Pawlikowskim dla omówienia programu występów, p. Pawlikowski bowiem zaprosił p. Modrzejewską do Lwowa na występy gościnne; przed widzeniem się z nim nie chce zatem żadnych powziąć decyzyj. Pani Modrzejewska spędzi prawdopodobnie 2 miesiące we Lwowie, podczas których wystąpi kilkanaście razy na scenie lwowskiej. Nastąpi to zapewne w listopadzie i grudniu. Przez październik ma zamiar zabawić w Księstwie Poznańskiem u rodziny męża.

Wycieczka włościan do Krakowa. Czytelnia włościańska w Lipinie, w pow. żółkiewskim, organizuje wycieczkę do Krakowa.

Z uniwersytetu. Dr Mieczysław Staszewski, elew tutejszej kliniki chirurgicznej, otrzymawszy stypendyum z fundacyi ś. p. Klimowskiego, wyjechał na dalsze studya do Paryża.

Minister Wittek w Galicyi. Minister kolei Wittek przejechał wczoraj wieczorem pociągiem pospiesznym przez Kraków do Lwowa. Minister udaje się do Stanisławowa, stamtąd na Bukowinę.

Na dworcu krakowskim oczekiwał ministra dyrektor kolei państwowych, p. Józef Horoszkiewicz, w towarzystwie zastępcy dyrektora, Karola Szukiewicza, i naczelników oddziałów, poczem po spożyciu kolacyi odjechał minister o godzinie 9 wieczorem dalej. Inspekcya linij wschodnio-galicyjskich i bukowińskich przez ministra potrwa do wtorku lub środy. W całej podróży towarzyszy ministrowi sekretarz jego, wicesekretarz ministeryum kolejowego, Krakowianin, dr Władysław Henoch.

Horrendum szkolne. Mało komu zapewne wiadomo, że w krakowskiem gimnazyum św. Jacka 4 klasy pobierają naukę szkolną dopiero od godz. 1 do 6 po południu, zamiast od 8 do 1 rano. Co tego powodem? Oto bezprzykładna opieszałość władz centralnych w Wiedniu. Jeszcze w kwietniu wysłano z Rady szkolnej plany adaptacyi willi Żeleńskiego przy ulicy św. Sebastyana na pomieszczenie czterech klas filialnych gimnazyum św. Jacka. Plany te czekały na zatwierdzenie do połowy sierpnia, tak że dopiero 20 sierpnia można było przystąpić do robót nad przerobieniem prywatnego budynku na szkołę. Nawiasem powiedziawszy, ministerstwo w przedłożonych sobie planach żadnych zmian nie poczyniło. Ponieważ więc w dotychczasowych ubikacyach nie ma pomieszczenia dla czterech klas, które, w najlepszym razie, wprowadzić się będą mogły do nowego budynku 1 października, więc uczniowie tych klas przez cały wrzesień zajmować będą opróżnione po 1-szej godzinie sale szkolne w głównym budynku szkolnym.

Jakiem powietrzem w tych salach oddychać muszą uczniowie i nauczyciele, jaki przewrót w domowym trybie życia sprawia wysyłanie jednych dzieci o godz. 8, drugich o 1 do szkoły, — rozpisywać się o tem nie potrzeba. Coś podobnego rzeczywście tylko w Galicyi jest możliwem!

Z teatru ludowego. W sobotę i niedzielę teatr ludowy wystawia „Gęsi i gąski", słynną komedyę w 5 aktach M. Bałuckiego. Sądzimy, że tak sam utwór, nazwisko autora, jak i to, że w roli Kopotkiewicza wystąpi p. Stanisław Knake-Zawadzki, sprowadzi do teatru ludowego liczną publiczność, która — jak to zauważyliśmy — i tak teraz coraz częściej i chętniej odwiedza teatrzyk przy ul. Krowoderskiej, zwabiona dobrą grą i staranną reżyseryą. Gdyby tak jeszcze sam dyrektor Zawadzki chciał częściej występować na scenie, sukces teatru ludowego byłby zupełny.

Prater w Krakowie. Staraniem Związku stowarzyszeń zawodowych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 14 b. m. na Błoniach miejskich w Krakowie charakterystyczna zabawa ludowa na wzór wiedeńskiego „Prateru". Na olbrzymim ogrodzonym placu wytknięte zostaną liczne aleje spacerowe, obsadzone drzewami szpilkowemi, wśród których staną szeregiem artystycznie dekorowane pawilony z niespodziankami i liczne estrady, na których odbywać się będą produkcye gimnastyczne itp. W „Praterze" da przedstawienie krakowski „Teatr ludowy" pod dyrekcyą p. Zawadzkiego. Przedstawienie to, złożone z wesołych fars, będzie dla wszystkich uczestników festynu bezpłatnie dostępne. Na dalszych miejscach stanie znana menażerya p. Kludsky'ego z Pragi, odbywać się będą przedstawienia skioptikonu, koncert pełnej orkiestry „Harmonii", tańce przy osobnej muzyce, zabawy dla dzieci, rozmieszczone zostaną restauracye, kawiarnie i cukiernie. Wieczorem odbędzie się w Praterze „noc wenecka". W czasie festynu fotograf będzie zdejmował widoki z miejsca zabaw. Festyn będzie trwał od rana przez całą niedzielę. Cena wstępu niska, wynosi bowiem 20 ct., dzieci płacą połowę.

Niewątpliwie zwiedzą „Prater" liczne tysiące Krakowian i Krakowianek. Oby tylko pogoda dopisała!

Magistrat a przemysł krajowy. Obradująca wczoraj komisya akcyzowa pod przewodnictwem prezydenta miasta p. J. Friedleina, postanowiła sukno i koce dla potrzeb straży akcyzowej w Krakowie sprowadzać odtąd tylko z krajowych fabryk. Zatwierdziła więc ofertę firmy Zajączek i Lankosz w Kętach na dostawę sukna i koców, dla użytku tej straży na rok przyszły.

Akcyzowa kontrola nad tramwajami. Za kilka dni kończy się termin, w którym krakowska spółka tramwajowa oddać ma nowe linie kolei elektrycznej do użytku publicznego. Z tego powodu obradująca wczoraj komisya akcyzowa uchwaliła, że wozy kolei elektrycznej, wracające z parku dra Jordana do miasta, na rogatce Wolskiej będą zatrzymywane i kontrolowane, czy nie przewozi kto przy sobie produktów, ulegających opłacie akcyzowej. Aby zaś w niedzielę i święta, gdy ruch przejezdnych z Błoń będzie wielki, nie tamować tego ruchu — w dni te, już u bramy parku dra Jordana, straż będzie baczyć, aby opłacano przewożone towary. Naturalnie, byłoby w interesie mieszkańców miasta, aby do tej czynności użyto ludzi wytrawnych, rutynowanych i taktownych, którzyby niepotrzebnie nie molestowali o opłatę akcyzową tych, co gwoli użycia świeżego powietrza, używać będą kolei elektrycznej za miasto. Tylko nam się nie bardzo chce wierzyć, aby tego jeszcze lata otwarto nowe linie kolei elektrycznej w Krakowie.

Posiłek przy pracy. Niektórzy robotnicy, pracujący przy budowie nowego gmachu sądowego przy ulicy Grodzkiej obok kościoła św. Piotra, oraz zakładający wodociągi w tym gmachu, uznali, że przy ciężkiej ich pracy dobrze byłoby pokrzepiać się stale czemś pożywnem i wzmacniającem. W tym celu wybili pod ziemią otwór do wielkiego składu win firmy J. Federowicz, znajdującego się w sąsiednich piwnicach, obok gmachu sądu, i tam w przeciągu kilkunastu dni wypili znaczną ilość dobrego wina. Że wino pili i którzy pili, wydało się przed paru dniami, nie wydało się jednak, ile tego wina wypito, gdyż składy są tam tak wielkie, że, jak sam właściciel mówi, ubytku nawet 200 hektolitrów nie mógłby stwierdzić i zauważyć.

Winnych robotników (wyraz: „winnych" w tym wypadku ma dwa znaczenia) aresztowano, a od określenia, jaką szkodę poniósł właściciel, zależeć będzie dalszy los aresztowanych.

Ze stacyi ratunkowej. Dzisiaj o godzinie 8 zrana wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na dworzec kolejowy, dokąd przywieziono Jana Olesia, wieśniaka z Jaśkowic koło Skawiny, którego wóz przejechał tak nieszczęśliwie, że doznał złamania prawej nogi i silnego wstrząśnienia mózgu. Chorego odwiozło pogotowie natychmiast do szpitala św. Łazarza.

Z powodu odpustu w Mogile trwającego od 13 do 20 włącznie będzie w tym czasie kursował z Mogiły do Czyżyn nadzwyczajny pociąg osobowy o 6·20 wieczór i będzie miał w Czyżynach połączenie do zwyczajnego pociągu osobowego z Kocmyrzowa przychodzącego do Krakowa o 7·10 wieczór. Oprócz tego będzie w niedzielę 14 b. m. kursowała większa ilość pociągów osobowych między Krakowem a Mogiłą, a mianowicie: Odjazd z Krakowa do Mogiły o godzinie 6 rano, 9·30 przed południem, 11·40 przed południem, 3·55 po południu i 5·30 po południu. Przyjazd z Mogiły do Krakowa o godzinie 10·49 przed południem, 3·25 po południu i o godzinie 5·09 po południu. W kierunku do Kocmyrzowa połączenia w Czyżynach o godzinie 9·04 rano, 2·18 po południu i 8·30 wieczór.

Wpisy uczniów do I klasy gimnazyum polskiego w Cieszynie odbywać się będą dnia 16 b. m. od godziny 8 do 12 i od 2 do 4. Nowo wstępujący uczniowie mają przedstawić metrykę i świadectwo szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali, a jeżeli chcą wstąpić do klasy II, III, IV, V, VI, VII lub VIII ostatnie świadectwo szkolne, zaopatrzone uwagą, że uczeń może być przyjęty w innym zakładzie, albo muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamin wstępny do I klasy rozpocznie się 17 b. m. o godz. 8 najpierw w części pisamnej, następnie w ustnej. Egzamina wstępne do klasy od II do VIII, oraz poprawcze od klasy I do VII odbywać się będą 18 b. m. od g. 8 do 12. Wpisy uczniów do klas od II do VIII odbywać się będą 18 b. m. od godz. 2 do 4. Rok szkolny 1902/3 rozpocznie się 19 września o g. 8 rano uroczystem nabożeństwem.

Sprawa seminaryum nauczycielskiego w Białej zaczyna już widocznie dopiekać skompromitowanym nią sferom namiestnikowskim we Lwowie skoro porusza ją, bez wątpienia inspirowana w tym kierunku z pałacu pod kawkami „Gazeta Narodowa". Występuje ona przeciw kreciej robocie bialskiej Rady miejskiej, która nie chce dopuścić nawet do otwarcia „utrakwistycznego" seminaryum w Białej, i kończy apelem do... publicystyki polskiej, aby sprawy tej nie zasypiała, i „poparła starania władz krajowych, protestując przeciw lekceważeniu rezolucyj sejmowych". Apel to conajmniej śmieszny, bo bezprzedmiotowy. Publicystyka, o ile idzie o prasę niezależną, zrobiła swoje. Przecież wykazaliśmy jasno, jak na dłoni, całą nieudolność akcyi Rady szkolnej w tej sprawie. Publicystyka zrobiła więc swoje; przecież ona szkoły stawiać nie będzie. Teraz kolej na Radę szkolną, na rząd krajowy i centralny. Do nich więc niech „Gazeta Narodowa" zwróci się z apelem.

50-letni jubileusz kapłański obchodził przed kilku dniami ks. kanonik Procner, proboszcz w Suchej.

Dowiedzieliśmy się prawdy. Wyjaśnia się, dlaczego żandarmerya węgierska obozuje na spornem terytoryum nad Morskiem Okiem. Oto węgierskie Biuro korespondencyjne pod postacią „sprostowania" wiadomości, które się pojawiły w pismach galicyjskich, „wyjaśnia", jak następuje:

„Nie jest prawdą, że na spornem terytoryum ani austyaccy ani węgierscy żandarmi znajdować się nie powinni, dopóki sąd rozjemczy nie wyda wyroku. Żandarmerya węgierska bowiem rozporządzeniem ministeryalnem Nr. 118.000 z r. 1900 otrzymała polecenie, aby regularnie tam patrolowała. Wiceżupan wysłał więc na czas pobytu sądu rozjemczego nad Morskiem Okiem żandarmów węgierskich, aby zastrzedz prawo zwierzchnictwa ze strony Węgier."

A rząd austryacki? Dlaczego nie zastrzegł w ten sam sposób, co Węgry, prawa swojego zwierzchnictwa?

Poseł Stapiński przed wyborcami swoimi w Cergowy, Krościenku Wyżnem, Białobrzegach, Równem i w Miejscu Piastowem składał sprawozdanie poselskie z czynności swych w Sejmie. Wyborcy podnieśli szereg skarg na starostwo krośnieńskie, które szczególnie zażaleń w sprawie szkód, w polach poczynionych przez dziką zwierzynę, wcale rozstrzygać nie chce. Poseł Stapiński przyrzekł skargi te poruszyć na najbliższej sesyi sejmowej.

Strejki rolne — procesy. Rozprawa karna o rozruchy strejkowe we wsi Gajach pod Lwowem zakończyła się wczoraj wieczorem. Trybunał skazał Romualda Wierzbowicza na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień, Bronisława Kocińskiego i Majera Hejdena na 14 dni aresztu. Resztę oskarżonych uwolniono od winy i kary. Rozprawę przeciw Wojdyle na razie odroczono.

W Stanisławowie odbyła się rozprawa karna przeciw 18 chłopom z Kujdanowa (pow. buczacki) o zbrodnię gwałtu publicznego. Obrońcy wykazali bezzasadność aktu oskarżenia, a trybunał wszystkich oskarżonych uwolnił od zbrodni gwałtu publicznego, natomiast dziewięciu z nich uznał winnymi przekroczenia ustawy koalicyjnej i zasądził 2 oskarżonych na karę aresztu po 3 tygodnie, 7 zaś na areszt od 5 do 8 dni.

W Tarnopolu skazano kilku włościan z Cebrowa za przekroczenia ustawy koalicyjnej na 5—10 dni aresztu, a uwolniono ich od oskarżenia o gwałt publiczny.

Do Krynicy od dnia 29 sierpnia do 8 b. m. przybyło rodzin 229, osób 306.

Brody, 11 września. Opis uroczystości grunwaldzkiej, która się odbyła d. 6 i 7 b. m. muszę jeszcze uzupełnić tem, że po nabożeństwie w kościele, odbyło się również nabożeństwo w synagodze, gdzie prof. gimn., dr Herzel, wygłosił patryotyczne kazanie, które wywarło silne na słuchaczy wrażenie. Tegosamego dnia odbył się festyn, urządzony przez straż ogniową, niejako dalszy ciąg uroczystości.

We wsi Ronikowicy wybuchł pożar, którego pastwą padło około 20 budynków gospodarskich; również w Sokołówce był pożar dość wielki, ale jakie poczynił spustoszenia, niewiadomo mi do tego czasu.

Sanatoryum w Zakopanem dla piersiowo chorych otwarte zostanie z dniem 1 listopada b. r.

Zjazd leśników w Zakopanem odbędzie się w dniach 14, 15, 16 i 17 b. m. Zapowiedziało przybycie blisko 100 leśników wraz z prezesem Towarzystwa leśniczego, hr. J. Borkowskim. Komitet obywateli zakopańskich, na czele których stoi hr. Wł. Zamoyski i wójt Zakopanego, dr A. Chramiec, zajął się przyjęciem gości.

W niedzielę d. 14 o godz. 4 po południu powita przybywających uczestników zjazdu komitet na dworcu w Zakopanem, poczem podzielonych na grupy odprowadzą komitetowi przy dźwiękach muzyki przez Chramcówki, Przecznicę i Krupówki do hotelów i pensyonatów, gdzie przygotowano noclegi w cenie jednej korony od osoby. O godz. 7 wieczorem zebranie powitalne i komersowa wieczerza w sali hotelu Turystów.

W poniedziałek d. 15 o godz. 8 rano msza św. w parafialnym kościele, poczem zwiedzanie Zakopanego i jego zakładów. O godz. 4 po południu obrady w hotelu Turystów.

We wtorek d. 16 o godz. 6 rano wycieczka naukowo-doświadczalna z Kuźnic na Kalatówki, dolinę Białego, Strążysk, Małą Łąkę, Miętusią do Kościelisk, skąd powrót do Zakopanego wózkami.

We środę d. 17 rano i popołudniu dalszy ciąg obrad w sali hotelu Turystów.

O skowronka. Dziwnemi drogami chadza niekiedy mądrość prawodawców w zakresie myśliwstwa. W kilku krajach rozpoczęto od paru lat nagankę na bocianów, obecnie znowa nadchodzą wieści, że we Francyi wydano walkę... skowronkom. Co skłoniło powagi myśliwskie do wydania takiego orzeczenia, dotychczas jeszcze nie wiadomo, dość, że w przepisach wydanej obecnie nowej ustawy łowieckiej polowanie na skowronki jest nietylko dozwolone, ale nawet polecone. — Pisma francuskie ogłaszają protesty przeciw podobnie barbarzyńskim zarządzeniom. Dotychczas jednak bez skutku.

Odwrotną pocztą. Hr. Teodor Żółtowski z Nekli pod Środą, wicemarszałek Sejmu W. Ks. Poznańskiego, odebrawszy wiadomość, że został skreślony z listy szambelanów króla pruskiego, odwrotną pocztą odesłał do zamku cesarskiego w Berlinie swój złoty klucz szambelański.

Znów rozwiązanie towarzystwa polskiego. W Pustachowie, w powiecie gnieźnieńskim, istniało Towarzystwo młodzieży polsko-katolickiej. Towarzystwo to, jak donoszą „Lechowi“, rozwiązał komisarz obwodowy dlatego, że ono rzekomo zajmowało się sprawami politycznemi. — Naturalnie, że Towarzystwo nieomieszka dochodzić swych praw na drodze sądowej.

Niemiecka gospodarka. Z Gery w księstwie Reuss nadchodzi telegram o uwięzieniu dyrektora banku oszczędności i pożyczkowego w Langewiesen, Reinhardta, który sprzeniewierzył pół miliona marek.

Zmarli. Julian Strzelecki, szef firmy jubilerskiej we Lwowie, umarł wczoraj rano. Zmarły stanowił chlubę lwowskiego kupiectwa.

Ze świata.

Wiec polski w Londynie. Do „Dziennika Polskiego“ donoszą:

Z inicyatywy stowarzyszenia Polek i Litwinek w Londynie, odbył się dnia 9 sierpnia w Londynie wiec polski celem założenia towarzystwa wzajemnej pomocy dla Polaków i Litwinów w W. Brytanii, oraz utworzenia czytelni. Kolonia polsko-litewska nad Tamizą oddawna zdawała sobie sprawę z potrzeby zawiązania tego rodzaju towarzystwa, lecz dopiero teraz, gdy stowarzyszenie Polek wzięło sprawę tę w ręce, rzecz weszła na właściwe tory i myśl zmieniła się w czyn. Dowodem uświadomienia potrzeb był liczny udział Polaków przeważnie z klasy rzemieślniczej.

Na wstępie zabrał głos literat p. Nekanda Trepka i w dłuższem przemówieniu podniósł, że wiara i język ojczysty powinny być najdroższemi skarbami Polaków tak w kraju jak na obczyźnie. W tym duchu przemawiała także p. Zofia Pace, Wielkopolanka, znana i powszechnie szanowana dla swej dobroczynnej działalności.

Uchwalono spisanie statutów i zwołanie drugiego zebrania za 6 tygodni. Obok czytelni, dotąd jeszcze skromnej, urządzony będzie bardzo potrzebny pokój restauracyjny, gdzie rodacy będą mogli posilić się kawą, herbatą i polskiemi potrawami. Kuchnią i lokalem zajmować się będzie p. Borkowska, Litwinka, zamieszkała z rodziną od lat kilku w Londynie.

Na przewodniczącą stowarzyszenia obrano panią Pace, na sekretarkę panią Felicyę Wierzbińską, wdowę po pośle na Sejm pruski.

Wkońcu wysłało zebranie adres do króla Edwarda z wyrazem radości z powodu powrotu do zdrowia oraz podziękowania za wolność, jakiej Polacy wraz z poddanymi angielskimi zażywają na Brytyjskiej ziemi. Niemniej wystosowali zebrani adres do papieża z kondolencyą po śmierci ś. p. kardynała Ledóchowskiego.

Nowopowstałe stowarzyszenie uprasza wszystkich życzliwych rodaków o łaskawe nadsyłanie popularnych dzieł polskich pod adresem pani Pace, London W. 99, Holland Road, i wyraża nadzieję, że ziomkowie w kraju nie zapomną o swej braci na dalekiej obczyźnie.

Port w Toruniu. Rada miejska uchwaliła zaciągnięcie pożyczki 1½ miliona marek na zbudowanie portu drzewnego. Projekt w ten sposób zabezpieczony.

Wiec prawników niemieckich rozpoczął się wczoraj w Berlinie pod przewodnictwem prof. Brummera.

Zjazd hygienistów odbędzie się w Monachium w dniach od 16 do 19 b. m. Przedmiotem obrad będą sprawy o hygienicznej kontroli dopływów rzecznych, wpływie partaczy lekarzy na zdrowie i życie ludności, o wzajemnym wpływie pod względem zdrowotnym miast i wsi, o przemyśle piekarskim i jego znaczeniu zdrowotnem dla zawodu piekarskiego i konsumentów, o zabiegach w kierunku dostarczenia tanich mieszkań dla ludności uboższej, o wpływie na zdrowie i środkach zapobiegawczych wilgoci w mieszkaniach. Z Krakowa wyjeżdża na zjazd dr Leonard Bier.

Burzliwy strejk w Tryeście. Z powodu aresztowania robotnika, Jana Zolia, zastrejkowało w okręgu wolnym od cła 700 robotników portowych. Zolia został aresztowanym wraz z trzema innymi. Onegdaj odbyło się zgromadzenie 150 robotników portowych, na którem postanowiono urządzić demonstracyę, by zmusić rząd do zamknięcia dziennika „Il Sole“, który nie szedł robotnikom na rękę. Policya aresztowała Zolię i trzech innych, którzy stali na czele ruchu. W sprawie tej wdrożono śledztwo. Wczoraj dokonano dalszych aresztowań, między innymi uwięziono również jednego zecera drukarni „Il Sole“ z powodu usiłowanego ciężkiego uszkodzenia ciała na osobie współpracownika tego dziennika, oraz jednego reportera pisma pod zarzutem współwiny. Trzej współpracownicy ... poddanymi włoskimi.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 13 września: „Podpory społeczeństwa“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

W niedzielę 14 września: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Gęsi i gąski“, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

W niedzielę: „Gęsi i gąski“.

Z kalendarza. W sobotę 13 września: Filipa Aleks. i Amata b. w.; w niedzielę 14 września: Im. N. M. P. i Podwyższenie św. Krzyża; w poniedziałełek 15 września: Nikomedesa m. i Emila dyak.

Wschód słońca 13 września o godzinie 5 minut 13, zachód o godzinie 5 minut 59; długość dnia godzin 12 minut 46.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11-go września pochmurnie, po południu burza; termometr doszedł od + 9·4 3·0 do + 23·0 C.

Barometr od stanu normalnego, szedł na dół.

Dnia 12 września o godzinie 7 rano stan barometru 737·5 mm, termometru + 14·6 C.

Wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Z Teatru Miejskiego.

(„Sąsiadka“, dramat w jednym akcie Tadeusza Rittnera.)

W bogatym, wesołym, hulaszczym Paryżu, dwaj młodzi ludzie umierają... z głodu. Autor „Sąsiadki“ ukazuje nam ich w chwili, gdy już zaczyna się u nich agonia. Wycieńczeni leżą na nędznych łożach w pustej stancyjce. Głód odebrał im siły; z trudnością już tylko, przyciszonym głosem rozmawiają ze sobą. Tkwi w nich jeszcze myśl samoobrony. Możeby jeszcze coś sprzedać? Już niema co. Żebrać nie chcą. Wśród męczarni głodowych, które słuchacz z ich urywanej rozmowy odczuwa, upływa noc. Świta; Paryż budzi się, wrzawa i ruch wielkomiejski, wraz z powiewem odświeżonego, rannego powietrza, dostają się przez otwarte okno do stancyjki męczenników. Odczuwają wtedy gorączkową chęć życia, — oni, tacy młodzi, pełni sił, umierają z głodu, gdy Paryż wrze pełnią wezbranej fali życiowej; pieniądz płynie, przelewa się, — im brak chleba.

Obok nich mieszka młoda kobieta, podobno z półświatka. Piękna, wesoła, je, pije, bawi się. Jeden z młodych spotkał ją raz na schodach; uśmiechnęła się do niego. Wspomnienie o tej kobiecie przypomina im życie i jego rozkosze w chwili, gdy śmierć zbliża się ku nim.

I otwierają się drzwi i piękna sąsiadka w powiewnym, woniejącym penioarze wchodzi do ich izdebki. Oni zaledwo trzymają się na nogach; ona sądzi, że to następstwa hulaszczo spędzonej nocy; oni nie chcą przyznać się do swej tajemnicy. Ona odkrywa ją jednak: przyznaje się im, że jest głodna. Nie mogą jej nakarmić; wtedy urocza sąsiadka wyjmuje kromkę chleba i je zachłannie, nerwowo. Chleb odkrywa tajemnicę młodzieńców: wyciągają ręce po kęs ostatni. Sąsiadka jednak, to widmo śmierci. Zgłodniali młodzieńcy po tej wizyi upadają — umierają.

Patologia, czy też psychopatya głodowej śmierci jest więc tematem jednoaktówki p. Rittnera, trzymanej od początku do końca w tonie skrajnej moderny. — Śmierć jest sama przez się aktem wysoce tragicznym. Czy analiza psychiczna agonii nadaje się na temat do sztuki scenicznej? To zależy od sposobu opracowania tematu. Tragizm śmierci bawić nie może; ale na wszelki sposób powinien grozą swoją zająć, przykuć widza, a nietylko nużyć go i znęcać się nad nim. Tragizm „Sąsiadki“ jest nużącym i nudnym zarazem. Jest nudnym, bo widz jest świadkiem epilogu, końca walki życiowej, której nie zna przyczyn i antecedencyj. Cóż go ci dwaj ludzie mogą obchodzić? Ani on wie, co za jedni, jaka ich przeszłość, jakie ideały, — ani domyśla się, coby z nich było, gdyby od śmierci ocaleli.

Hauptmann poruszył w „Hanusi“ podobny temat. Ale jego bohaterka obudza współczucie, bo przedtem zajęła uwagę słuchacza. Majestat nędzy ludzkiej olśniewa go, przejmuje zgrozą. Śmierć jest wybawieniem biednej sieroty z męczarń żywota. Słuchacz zna jednak losy bohaterki, jej przeszłość, on z nią dzieli sierocą dolę, czuwa nad jej łożem na poddaszu, w schronisku żebraczem.

Bohaterzy p. Rittnera umierają dla tego, że nie mają już na chleb pieniędzy. To wszystko, co o nich wiemy, — a dla przeciętnego widza to nie wystarcza, aby przykuł swą duszę do dwóch dusz nędzarzy. Dla tego jednoaktówka p. Rittnera może podobać się zwolennikom skrajnego modernizmu scenicznego, może nawet uchodzić za bardzo poprawnie „nastrojową“ i silnie denerwującą, — jednak ogół publiczności, wypełniającej amfiteatr z niecierpliwością wyczekiwać będzie, czy wreszcie... zapadnie zasłona.

Dramat p. Rittnera grano podobno u nas głównie dla tego, że p. Mrozowska ma w nim rolę popisową. Rzeczywiście rolę „Sąsiadki“ grała tak, jak grać była powinna. Była demoniczną, heterą, nawpół wizyą, — była żywiołem, wnoszącym nieco zajęcia po długich, nużących szeptach dogorywających głodomorów. Ale popisową nie może być, nawet dla najlepszej artystki, rola w sztuce, nie pozbawionej wprawdzie zalet literackich w pewnym, specyficznym kierunku, lecz dla szerszego ogółu słuchaczy niesympatycznej.

Pp. Tarasiewicz i Pawłowski grali także bardzo dobrze, z subtelnem zrozumieniem moderny dramatycznej, — ale ani oni, ani p. Mrozowska nie mogli dać utworowi tych warunków sceniczności, których poskąpił mu talent autora.

M. K.

Dział ekonomiczny.

Urodzaj wszechświatowy r. 1902. Wielce interesującem i ciekawem dla całego handlu zbożowego wszechświatowego jest uprzytomnienie sobie całości urodzaju zbóż i ogólnego stanu ilościowego i jakościowego tych najważniejszych artykułów w stosunku do potrzeb ludności całego świata. Pospieszamy też zapoznać interesujących się temi sprawami czytelników naszych z wynikami obliczeń biura statystycznego ministerstwa rolnictwa węgierskiego, które uważane jest w świecie za najlepiej zorganizowane i najdokładniej poinformowane.

Według świeżo ogłoszonego przez rzeczone biuro rachunku, okazuje się, że sprzęt pszenicy w roku 1902 w całym świecie wynosił 1023·07, żyta 556·51, jęczmienia 412·10, owsa 1057·85, kukurydzy 1046·68 — ogółem 4086·21 milionów hektolitrów. Odpowiednie cyfry za r. 1901 były: pszenicy 954·52, żyta 493·32, jęczmienia 312·57, owsa 968·64, kukurudzy 730·88 — ogółem 3460·09 m. h., czyli w roku bieżącym około 515 m. h. więcej, niż w roku zeszłym.

W tej przewyżce Europa dominuje mianowicie dla pszenicy i żyta. Jęczmienia wyprodukowała Europa i kraje zaeuropejskie więcej, niż w roku zeszłym; co do owsa pierwsze miejsce zostaje poza europejskim krajom, kukurudzy zaś Ameryka wyprodukowała o 364·17 m. h. więcej niż w roku zeszłym. Zauważyć należy, że w r. z. nieurodzaj kukurudzy był powszechny, poważnie zwiększył zapotrzebowanie pszenicy, a z niem i wpłynął na zwyżkę jej ceny.

Zapasy zbóż, pozostałe z roku poprzedniego, są natomiast w r. b. znacznie mniejsze, niż w 1901 roku. I tak: pozostałość pszenicy wynosi 43·75 (w r. z. 81·50), żyta 10·75 (23·00), jęczmienia 12·75 (14·50), owsa 32·00 (54·50), kukurudzy 27·60 (49·00) — ogółem w r. 1902 zapasy pozostałe wynoszą 126·85, w r. 1901 zaś 222·50 milionów hektolitrów.

Rozmiary całorocznego, a raczej całokampanijnego zapotrzebowania obliczają na 1.012·46 pszenicy, 556·44 żyta, 403·51 jęczmienia, 1.049·65 owsa i 1.059·61 kukurudzy, czyli ogółem 4.090·75 milionów hektolitrów wszystkich głównych rodzajów zbóż. Tożsame zapotrzebowanie ogólne w roku 1901 obliczono na 3.792·50 milionów hektolitrów, a różnica tłómaczy się, obok przyrostu ludności, słabszem nieco w roku bieżącym gatunkiem i wysokiemi w roku zeszłym cenami.

W ostatecznym rezultacie obliczeń biuro węgierskiego ministerstwa rolnictwa dowodzi, że kraje produkujące zażądają przywozu zbóż z kampanii 1902/3 — 159·83 milionów hektolitrów. — Kraje nadprodukujące potrzeby te będą mogły zaspokoić obficie, mają bowiem do wywozu 170·18 milionów hektolitrów. Sądzić więc można, że z kampanii tej pozostanie na zapas 10·35 milionów hektolitrów.

Jest to stan wielce zadowalniający. W kampanii bowiem poprzedniej potrzebowano 173·5 milionów hektolitrów, a dostarczyć było można z urodzaju rocznego tylko 167·8, tak, że 5·7 milionów hektolitrów trzeba było zaczerpnąć z zapasów pozostałych z lat poprzednich.

Rok więc zeszły zmniejszy zapasy, gdy kampania obecna powiększy je znacznie.

Wynika stąd wniosek, że ceny zbóż w ciągu kampanii niedawno rozpoczętej 190/23 powinnyby być w ogólności nieco niższe, niż w kampanii poprzedniej.

Naturalnie, pamiętać trzeba, że statystyka bywa czasami... omylną...

Kronika lwowska.

Lwów, 11 września.

10 milionów koron. „Kuryer Lwowski“ donosi, że zaległości podatkowe we Lwowie z chwilą objęcia ściągania podatków przez rząd, dochodzą do 10 milionów koron. Kwota ta ściągniętą ma być w tempie przyspieszonem. Obecnie kończą się już w urzędzie podatkowym spisywania upomnień, poczem przystąpić mają do ściągania podatków zaległych i bieżących. Dozwolone będzie płacenie zaległości w ratach i pod tym względem wyszło podobno poufne rozporządzenie, aby postępowano z możliwą względnością.

Wycieczkę do Wiednia, o której wczoraj donieśliśmy, urządzają kolejarze nie krakowscy, lecz lwowscy. Przez pomyłkę wiadomość o wycieczce zamieściliśmy w kronice krakowskiej, zamiast lwowskiej.

(Telefonem 12 września).

Lwów. Dziś o godzinie 1 w południe zapadł wyrok w sprawie Jacka Hapija i towarzysza Iwana Batiuszka o zbrodnię morderstwa. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał uznał Iwana Batiuszkę winnym zbrodni morderstwa, dokonanego w dniu 19 maja b. r. na osobie Haśki Hapij, drugiego zaś oskarżonego, Jacka Hapija, winnym uczestniczenia w tej zbrodni i zasądził obu na karę śmierci przez powieszenie. Zasądzeni zgłosili zażalenie nieważności.

Lwów. Ze Stanisławowa donoszą: Minister kolei, Wittek, przybył tu dziś o godzinie 10 rano w towarzystwie wicesekretarza ministerstwa kolejowego, Hennocha. Po przedstawieniu naczelników władz i dygnitarzy kolejowych, minister zwiedził warsztaty kolejowe i wszystkie biura dyrekcyi. Po obiedzie na dworcu kolejowym, odjechał minister o godzinie 3 po południu do Kołomyi, skąd uda się do Zaleszczyk.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 12 września.

Lwów. W gminie Piaski tutejszego powiatu znaleziono onegdaj na gościńcu zwłoki włościanina Dmytra Chomiana, okryte licznemi ranami, które wskazywały, że padł on z ręki mordercy. Podejrzanych o spełnienie morderstwa włościan: Michała Jarenkę, Fedka Byłenia, Seńka i Iwana Krzeczkowskich, aresztowała żandarmerya i odstawiła do więzienia sądu powiatowego w Szczercu.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego w Krośnie Wincentego Jabłońskiego radcą sądowym i naczelnikiem sądu powiatowego w Krośnie. Sędziami powiatowymi: sekretarza sądowego w Jaśle Konstantyna Nowaczyńskiego dla Żabna i adjunkta sądowego Jakóba Wierciaka w Radomyślu dla Czarnego Dunajca. Dalej zamianował sekretarzami sądowymi: sędziego powiatowego Eugeniusza Jelonka w Czarnym Dunajcu dla sądu krajowego w Krakowie i adjunkta sądowego Józefa Klimeckiego w Krakowie dla sądu obwodowego w Jaśle.

Petersburg. „Goniec urzędowy“ ogłasza reskrypt carski do rosyjskiego ambasadora, Staala w Londynie, w którym car na jego własną prośbę z powodu nadwątlonego zdrowia zwalnia go z zajmowanego przez niego stanowiska i wyrażając mu podziękowanie za usługi, mianuje go członkiem Rady państwowej i kawalerem orderu Andrzeja. — Generalny gubernator okręgu amurskiego, Grodekow, został mianowany członkiem Rady państwowej.

Przed wyrokiem o Morskie Oko.

Grac. Prezydent Winkler skłania się do kompromisu, skutkiem czego wyrok zapadnie wedle § 3 alinea 2) statutu sądu rozjemczego.

Dotyczący punkt statutu opiewa:

„Gdyby, w razie niezgodnego zapatrywania sędziów rozjemczych, przewodniczący się nie przyłączył do żadnego z ich zapatrywań, wydając opinię trzecią, wtedy należy zarządzić ponowne głosowanie i w końcu osiągnąć większość przez podzielenie pytania“.

Wczorajsze obrady były nadzwyczaj burzliwe, dzisiejsze zaczęły się koło pół do 11.

Zabrał głos Laban ze strony węgierskiej.

Wyrok zapadnie dziś, lub jutro. (Wynika z tego wszystkiego, że nasze szanse znowu się pogorszyły, co, wobec wywodów Beckera, jest wprost niezrozumiałe. Przyp. red.)

Grac. Przebieg obrad nad treścią wyroku jest **nadzwyczaj burzliwy**, gdyż obie strony nie chcą żadnych czynić ustępstw ze swej opinii.

Skutkiem tego przedłużają się obrady i nie jest pewnem, czy wyrok zapadnie dzisiaj.

Po Labanie zabrał głos Lehoczky.

Żal do Polaków.

Morawska Ostrawa. W kołach czeskich objawia się wielki żal do Polaków z tego powodu, że polskie gniazda sokolskie nie wzięły udziału w zlocie czeskich „Sokołów“ w Morawskiej Ostrawie. Po stronie czeskiej zamierzano w razie przybycia Polaków, nadać zlotowi charakter święta zbratania się obu szczepów wobec przewagi niemieckiej. Spodziewano się zaś napewno przybycia Polaków, ponieważ już podczas ostatniego zlotu w Pradze polskie gniazda sokolskie licznie były reprezentowane i bardzo serdecznego doznały przyjęcia. Czesi przypisują winę abstynencyi Polaków radykalnemu stronnictwu polskiemu na Śląsku, które, jak wiadomo, toczy zawzięty bój z Czechami o prawa językowe. Dalej wskazują na to, że Polacy w Morawskiej Ostrawie, zamiast zbratać się z Czechami, łączą się przy wyborach miejskich z Niemcami, w zamian za co otrzymują jeden mandat do Rady miejskiej. Niektóre pisma czeskie przypuszczają, że hasło do usunięcia się od udziału w zlocie wyszło z kół miarodajnych Galicyi.

Strejk robotników portowych.

Tryest. Strejkujący robotnicy portowi odbyli wczoraj zgromadzenie, na którem postanowiono wystosować memoryał do dyrekcyi „Lloydu“, zawierający życzenia i skargi robotników. Palacze okrętowi nie przyłączyli się do strejku, tak, iż ruch okrętowy jest zapewniony. Robotnicy dzienni w porcie postanowili wytrwać w strejku.

Treyst. Burmistrz Tryestu wysłał telegram do prezesa ministrów w którym zwraca uwagę na możliwość wybuchu groźnych rozruchów z powodu strejku i prosi o interwencyą. Równocześnie wstawił się u prokuratoryi za uwięzionymi socyalistami, pragnąc tem złagodzić ogólne wzburzenie.

Tryest. Z powodu strejku robotników portowych wzmocniono garnizon o dwa bataliony piechoty. Z aresztowanych osób wypuszczono 3 na wolność.

Agitacya Chorwatów.

Wiedeń. Do „Ostdeutsche Rundschau“ donoszą z Chorwacyi, że nienawiść Chorwatów zwraca się teraz także przeciwko Serbom bośniackim i hercegowińskim. Przed dwoma dniami wybuchły rozruchy przeciwko Serbom w Bośniackim Brodzie, które ustały dopiero, gdy z Sławońskiego Brodu sprowadzono batalion piechoty. Dom serbskiego popa częściowo zdemolowano. Przebrani za Serbów Chorwaci przebiegają Bośnię i starają się nakłonić Bośniaków do wychodźtwa do królestwa serbskiego i sprzedania ziemi swej Chorwatom. Ponieważ agitacya ta w kilku okręgach już odniosła skutek, ogłasza rząd serbski, że nie ma gruntów do rozdania, że wskutek tego emigracya do Serbii nie ma celu.

Rozbite zebranie.

Liberec. Wczoraj odbyło się tu zebranie socyalno-demokratycznych pomocników handlowych, które rozbite zostało przez narodowców niemieckich. Socyalistów przybyło około 400, narodowców 600. Zanim komisarz rozwiązał zebranie, przyszło do starcia, w którem kilkunastu uczestników zebrania ciężko poturbowano.

Zasądzenie redaktorów.

Lublana. Wczoraj odbyła się tutaj przed sądem przysięgłych rozprawa prasowa posła parlamentarnego Ferjancicza przeciw wydawcy dziennika klerykalnego „Slovenec“, drowi Eugeniuszowi Lampemu i odpowiedzialnemu redaktorowi Krachovecowi. Zamieścili oni artykuł Sustersicza, w którym między innemi po wiedziano, że poseł Ferjancicz zdobył podstępnie posadę radcy wyższego sądu krajowego w Lublanie i że ludowi pieniądze kradnie z kieszeni.

Ława przysięgłych potwierdziła 8 głosami winę Krachoveca, a wszystkiemi Lampego — skutkiem czego Krachovec skazany został na miesiąc, Lampe na 6 miesięcy więzienia.

Kongres rybacki.

Wiedeń. Otwarto tu dziś ósmy austryacki kongres rybacki. Przybyli delegaci wszystkich austryackich stowarzyszeń rybackich, oraz goście z Niemiec, Norwegii, Rumunii i zastępcy ministeryów. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie wysłać telegram hołdowniczy do cesarza. Następnie rozpoczęły się obrady merytoryczne.

Trzęsienie ziemi w Austryi.

Bruck (nad Litawą). W Mannersdorf dało się uczuć trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund, w nocy z 10 na 11 b. m. Ludność opanowała panika. Mieszkańcy poopuszczali domy i powrócili dopiero za kilka godzin, gdy trzęsienie więcej się nie powtórzyło.

Brutalność rządu moskiewskiego.

Londyn. „Daily Chronicle“ zamieszcza dłuższą korespondencyę z Genewy, w której donosi, że panna B., której rodzice mieszkają w Bazylei, wyjechała, w charakterze nauczycielki, do domu pewnego szlachcica polskiego pod Warszawą. Na stacyi warszawskiej zażądała wody, lecz nikt jej nie rozumiał i dano jej wódki.— Szwajcarka wypiła w pośpiechu i zemdlała. Zaopiekowała się nią policya i osadziła ją w więzieniu, gdzie trzymano ją przez 3 tygodnie mimo interwencyi konsula szwajcarskiego.

Macedońskie kłopoty.

Sofia. Komitety macedońskie starają się przekonać ogół, że mimo internowania lub rozpędzenia przywódców nie zawiesiły swej działalności. W tych dniach przekroczyły dwie bandy bułgarskie pod Dubnicą granicę macedońską. Władzom bułgarskim, które pilnie za niemi śledziły, powiodło się ująć z jednej bandy, wysłanej przez Zonczewistów 18 zbrojnych, z bandy wysłanej przez Sarafowa 2 zbrojnych, których uwięziono. Reszta zdołała przekraść się przez granicę i znajduje się już w głębi Macedonii. Komitet Zonczewistów ogłasza, że wybuch ogólnego powstania w Macedonii w tym jeszcze roku jest zapewniony, wzywa więc wszystkie stowarzyszenia macedońskie do zbierania funduszów i organizowania siły zbrojnej.

Z powodu zatargów wywołanych wojowniczem tem postępowaniem komitetów macedońskich, zamierza 4 członków obecnego gabinetu, a mianowicie Radew, Teodorow, Abraczew i Konstantynow podać się do dymisyi. Są to stronnicy Cankowa. Książę udzieli im dymisyi dopiero po uroczystościach w wąwozie Szypki, poczem nastąpi reorganizacya gabinetu. Prezydent Danew utworzy zapewne gabinet koalicyjny, ponieważ Cankowiści odmówili mu poparcia.

Napad Chińczyków.

Peking. Chińczycy napadli na dwóch urzędników kolejowych pomiędzy Paotingfu a Pekinem i zrabowali im większą sumę pieniężną, przeznaczoną na wypłaty, samych zaś niebezpiecznie poranili.

Zaburzenia strejkowe.

Barcelona. Policya aresztowała 5 anarchistów. — Strejk pomocników murarskich trwa dalej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 12 września. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 691·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 732·—. Akcye Anglobanku 278·50. Akcye Unionbanku 546·—. Akcye Landerbanku 426·—. Akcye Bankvereinu 459·10. Akcye Bodencredit 944·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 720·—. Akcye kolei południowej 80·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 471·—. Akcye kolei Północnej 5840. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 378·50. Akcye Rima Muranyi 500·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1518·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 310·15. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 101·15. Austryacka renta koronowa 100·20. Węgierska renta koronowa 98·20. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·55. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·30. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 95·—. Losy tureckie 115·75. Marki 117·05. Ruble 253·25.

Usposobienie: Przy trwałym spokoju wywierały nacisk mniejsze wypłaty, wspólne renty słabo, inne walory ustalone.

Cukier (spok.) 17·20, spirytus 40·— (bez zmiany). Nafta (bez zmiany).

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 12 września 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „ „	95 75	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 75	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —

K. ROMAN, artysta-fryzyer,

Kraków, ulica Szewska L. 21,
2128 poleca się P. T. Publiczności. 1 0

LOKAL SKLEPOWY

zaraz do wynajęcia. Bardzo korzystny interes z powodu pielgrzymki na odpust trwającej przez cały miesiąc październik. Odpowiedni na restauracyę, piwiarnię itp. Wiadomość na miejscu przy ul. Stolarskiej l. 13. 2130 1 3

Do gimnastyki!

Trykoty (pantalony) dla dorosłych złr. 2·50 — Koszulki od 50 ct. — Paski od 80 ct. — Obuwie i t. d.
poleca w obfitym wyborze SKLEP pod firmą 2132 1 3

E. Lubański, Rynek L. 29

(koło pałacu hr. Potockiego).

Gniazdom **Sokolim** przy odbiorze najmniej ½ tuzina opuszcza się 10%.

Do L. 75648/902/B. 2134

Ogłoszenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem **licytacyę**:
A) na roboty szklarskie,
B) na roboty pokostnicze,
dla budowy hali w rzeźni miejskiej.

Warunki bliższe można przejrzeć w Budownictwie miejskiem w godzinach biurowych.

Wadyum, które wynosić ma: dla roboty szklarskiej 100 koron, dla roboty pokostniczej 50 koron, należy złożyć przed licytacyą w Kasie miejskiej, której kwit depozytowy oferenci mają załączyć do swoich ofert.

Oferty ostemplowane i opieczętowane przyjmować będzie Budownictwo miejskie **do dnia 18 września b. r.** do godziny 12ej w południe.

Kraków, dnia 10 września 1902 r.

Prezydent miasta:
Friedlein mp.

STANISŁAW ŻURAWSKI
KRAWIEC,
Kraków, ul. św. Anny 4,
poleca swój **Magazyn sukien męskich**. Wykonuje zamówienia z własnej i przyniesionej materyi, gustownie i według najnow. mody.
1986 9 0

Koncesyon. Biuro komisowe

Br. Zajączkowskiego

w Krakowie, Mały Rynek 1,
pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich i kamienic, przyjmuje do sprzedaży meble, suknie oraz wszelkie inne towary wartościowe.

Przyjmuje zamówienia na szyldy z niklu i aluminu od 60 cent.

Ma znaczny zapas **obuwia po bajecznie niskich cenach.**

Umieszcza uczniów i uczennice w uczciwych domach i t. d. 1810 7 0

KONCES. KOMIS.

Zakład sprzedaży i kupna

Bizuterya, Sekretarka, Meble różnego gatunku nowe i antyki, Dywany persk., Porcelana, Obrazy, Portyery i Garderoba damska i męska — „Mahonie": Biurka ant., Konsola, Łóżka, Stoliki do kart i t. p.

Wymienione rzeczy i inne również w komis przyjmuję. 2018 5 0

Leopoldyna Machowska, Kraków, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

Wywóz winogron stołowych!

5 klg. koszyk szlachetnych słodkich winogron stołowych kor. 3·20,
5 „ koszyk świeżych **pomidorów** kor. 2·80,
5 „ baryłka **wina** białego lub czerwonego 5 koron,
wysyła opłatnie do każdej stacyi pocztowej

Jan Stefanović
2097 4 10 **Ung. Weisskirchen** (Węgry).

Słabość męską
skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 2052 rozpowszechniona książka: 2 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopecie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku**, Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

KONIAK stary, najlepszej jakości, z wina własnej uprawy, opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry 9 kor. 60 hal.; 861 36 46

WINO łag., dob., odleżałe, od 56 litr. wzwyż, białe litr 48 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal. — wysyła **BENEDYKT HERTL**, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.

Wyszedł z druku:

Kraków dawny i dzisiejszy

nakreślił
Walery Eljasz Radzikowski
z planem miasta oraz 65 illustracyami.

Jako Przewodnik po Krakowie zawiera informacye dla przyjezdnych.

W ozdobnej oprawie, str. 648.

Do nabycia w księgarniach po cenie 6 kor. 1839 5 10

Lekcyj muzyki na fortepianie,

przysposabiając do konserwatoryum, życzy sobie udzielać uczennica konserwatoryum warszawskiego. Osoby interesowane raczą się zgłosić na **ul. Starowiślną 6**, Kraków, od g. 1—4 po poł.
2106 2 3 ***J. Makomaska.***

A. Bernacki,
Kraków, ul. Sławkowska 6,
poleca swój
Magazyn sukien męskich
z **pracownią** pod własnym zarządem.
Wykonuje roboty według najnowszej mody gustownie — z własnych materyałów lub z dostarczonych. 1922 11 0

Do sprzedaży i zbierania zamówień na artystyczny i pokupny artykuł potrzebni zastępcy w każdej miejscowości. 2090 3 3

Zgłoszenia pod **„Photos"** przyjmuje Biuro dzienników

L. PLOHNA, Lwów.

Patentowana uczennica konserwatoryum

(prof. Domaniewskiego)
daje lekcye gry na fortepianie.
Adres w Administracyi „Nowej Reformy" pod **2103.** 2103 2 6

ARBENZA

SZWAJCARSKIE BRZYTWY

z ostrzami do zmiany,



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, są najcenniejsz. pośród wszystkich, jakie kiedykolwiek istniały. **Najzupełniejsze poręczenie.** Tysiące świadectw. Do nabycia w przedniejszych handlach wyrobów nożowniczych. Trzeba uważać dobrze na znak **A. ARBENZ, Lausanne (Suisse).** 614 15 0

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; **w Chlorozie** (bladaczce), **w Leucorrhée** *(białych upławach)*, **w Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, **w Suchotach, w Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 36 0

Od 50 do 100 koron miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka.

Przesłać swój adres pod: **„Fleiss"** poste restante **Duisburg.** 1905 5 6



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYNSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym,
oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 6 43 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Nie kupujmy u Prusaków!

2039 3 3

Zamówienia na **węgiel** z kopalni **„Niwka"** w Królestwie Polsk. przyjmuje i dostarcza węgla do domów

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie.

Bliższych wyjaśnień udziela **Dyrekcya.**

Myję moje dziecię mydełkiem zwanem „Savon-Bébé", a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „Poudre-Bébé" wyrobu fabryki „Mimoza."



„Savon-Bébé" kosztuje 60 hal.
„Poudre-Bébé" kosztuje 60 hal.
W aptekach, drogueryach i składach perfum. 1777 55 0

Wina z Maltozy (maltonowe)

firmy **Dr. Javurek i Svatek** w Pradze—Smichow, 851.



Przez naturalną fermentacyę, przy dodaniu drożdży z win południowych z najlepszego słodu jęczmiennego wytworzone, wyborne i bardzo skuteczne dyetetyczne środki wzmacniające dla **chorych i niedokrwistych**, zwłaszcza dla **pań**, **dzieci** i dla **ozdrowieńców.**

Maltoferrochin Chinowa malaga maltoz. z żel. przyj. i del. smak.
Maltochin Malaga z maltozową chiną.
China-Sherry, Shery z maltozową chiną.
(flaszka 3 k., ½ fl. 1 k. 60.)
Malto-Condurango 1 flaszka 4 kor., ½ fl. kor. 2·20.

Na składzie mają w **Krakowie:** apt. Fr. Ks. Mikucki, M. Proń, K. Wiszniewski; składy apteczne J. Hanak i Spół., A. Reifer, Zopoth i Spół.; w **Przemyślu:** H. Michnik, Maszewski, M. Schwarz; we **Lwowie:** S. Hay, P. Mikolasch, Piotr Mikolasch i Sp.

Główna agencye na zachodnią Galicyę ma mag. farm. **M. L. Dobrowolski** w **Podgórzu** pod Krakowem, na wschodnią Galicyę apteka **S. Hay we Lwowie.**

Także dobrze wyfermentowane wina słodowe o charakterze win południowych: **Malaga brunatna i biała, Sherry, Vermouth.** 1661 11 20

Odznaczone pierwszemi nagrodami w Paryżu, Pradze, Brukseli. Rok zał. 1897.

Liczne oceny i polecenia lekarzy możnaprzeglądać w naszym zakładzie.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

***PIGUŁKI CAUVIN** są do nabycia we wszystkich większych aptekach, zarówno w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147*

4 37 0

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

posiada na głównym składzie następujące dzieła i broszury

KAZIMIERZA BARTOSZEWICZA:

Rok 1863. Historya na usługi stronnictw, 2 tomy, 5 koron.
Księga pamiątkowa 3 Maja, 2 tomy 3 korony.
Michał Bałucki, studyum z portretem, 1 kor. 20 hal.
Kwestyonaryusz małżeński, 1 korona 50 hal.
Lukrecyon, satyra, 30 hal.
Bajka o niedźwiedziu, kozłach i lisie (o pomniku warszawskim Mickiewicza) 20 hal.
Trzy dni w Zakopanem, 80 hal.
Mowa na obchodzie 3 Maja, 30 hal. 1635 13 0

Pieśni polskie, najlepszy zbiór utworów patryotycznych, ułożony przez K. Bartoszewicza, w ozdobnej oprawie 2 kor.
Przewodnik po Krakowie, wydany przez K. Bartoszewicza, 40 hal.

Krakowski Zakład Witrażów

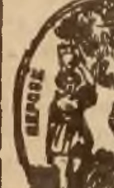
artystycznych oszkleń
w ołowiu, mosiądzu i niklu, szlifiernia szkła
i wytrawianie na szkle

Prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

Kraków ❁ 36 ❁ Wolska. 1640 11 22

Dra FRYDERYKA LENGIELA 10 45 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w droguryi A. Haas.



Znak ochronny.

Andel'a proszek zamorski

jest najniezawodniejszym środkiem do zupełnego wytępienia wszelkich uprzykrzonych owadów.

Składy w **Krakowie** u: **Reima i Spółki**, Rynek L. 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konstant. Wiszniewskiego**, w handlach: **A. Hawełki, W. Eilbauma;** — w **Rzeszowie** w apt. **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza**, tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują „napisy Andela pod czarnym psem". 13 13
1191

Fabryka: J. Andel, droguerya Praga I.

Plac Franciszkański!

Myśl ciągle jedna jak u szaleńca — przytem obawa o zmianę dręczy. W święto przed południem tam, gdzie raz niespodzianie — będzie spóźnienie — aż fala przepłynie — możliwe i po. — Zależy od możności. Następnego dnia także — za godzinę po godzinie dawniej do pamięci przeznaczonej — tam gdzie raz pierwszy — potem znowu następnego — będzie ciąg dalszy poprzedniego. 2124 2 2 **A. B.**

WINOGRON deserowych i kuracyjnych 5 klg. opłatnie za 3 korony wysyła 2071 6 30
E. Buding, Nagyősz (Węgry).

Śliwki węgierskie stołowe i kompot po 2 kor., **gruszki** stołowe po 3 kor. — wysyła w 5-klgram. koszykach opłatnie za zaliczką. 2086 3 3

D. Gottfried w Zaleszczykach.

Dostawy mleka

poszukuje mleczarnia E. DOBRZYNSKIEJ w Krakowie, ul. Sławkowska 12. 2116 2 4

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Rodziców i Opiekunów, iż z dniem 1 września br., jak lat poprzednich, otwieram **„Szkółkę freblowską"** dla chłopczyków i dziewczątek od od 4—6 lat, w Krakowie, **Mały Rynek 7** (róg ul. Stolarskiej) dom Wgo Redyka.

Wpisy od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—5 po południu.

Polecając się łaskawym względom P. T. Rodziców i Opiekunów, i zapewniając troskliwą opiekę nad powierzoną mi dziatwą — pozostaję z wysokiem poważaniem 2021 4 4
I. Rydlińska.

Interes Modniarski

egzystujący od kilkunastu lat w jednej z pryncypalniejszych ulic Krakowa — z powodu nagłego wyjazdu właścicielki **jest do sprzedania.** — Adres poda *Administracya „N. Reformy."* 2036 10 12

Pięć serb. losów tabacznych.

Główne wygrane **franków 100.000, 75.000, 25.000** itd. Najbliższe ciągnienie już dnia **14 września 1902 r.**
sprzedaję razem na **30 rat miesięcznych po K. 2·50.** Natychmiast. wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
2073 **I., Schottenring Nr. 26.** 5 5

Nauczyciel Polak

z zaboru pruskiego, seminaryjnie wykształcony, władający doskonale językiem niemieckim, zniewolony wypadkami politycznemi do opuszenia posady swej i Prus, przebywa w Krakowie i pragnie zarabiać na życie lekcyami korepetycyą, lub dozorowaniem uczącej się młodzieży szkolnej w domu. W tym celu prosi o poparcie rodaków. Zgłoszenia pod lit. *W. 100* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy".* 2067 3

FARBY, LAKIERY, GLAZURY.

Reim i Spółka Rynek Nr. 37 linia A-B, polecają: **w Krakowie**

Podściółki z Linoleum ceratowe i japońskie.
Chodniki z Linoleum ceratowe i kokosowe.
Rogóżki kokosowe żelazne i szczotkowe.
Ceraty na stoły i meble.

Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.
Artykuły do prania.
„Luminol" nowy środek do czyszczenia dywanów.

O. Fritze'go bursztynowo-olejno lakierową farbę do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwą do użycia, wysycha pod gwarancyą w przeciągu sześciu godzin.

Glazurę bursztynową firmy L. Marx, Gaaden, nadającą podłodze połysk za jednem pociągnięciem.

Farbę spirytusowo-lakierową firmy Christoph Schramm w Wiedniu, wysychającą w przeciągu 1 godz.

Farby olejne do podłóg.
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek.

Farby olejne do użycia gotowe w różnych kolorach,
Farby i Lakiery do drzwi i okien.

Lakier do tablic szkolnych.

Szczotki i Pendzle do czyszczenia mebli.
Szczotki do froterowania podłóg,
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do szurowania.
Trzepaczki trzcinowe.
Pióropusze do kurzu.
Aparaty i Szczotki do czyszczenia dywanów.
Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu okien.

Papiery transparentowe. 2034 2 0

Linoleum, Ceraty i Chodniki.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie **W. HALSKI** HANDEL ŻELAZA **KRAKÓW Sukiennice**